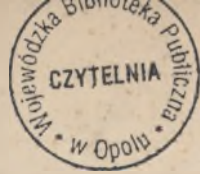


ROK III.
Nr. 10.



PAZDZIERNIK 1936 Kolekcja
Emilia Kornasła

CENA 25 GR.



REZERWISTA

MIESIĘCZNIK

Jak Lwów witał Armię...



GALICYJSKA KASA OSZCZĘDNOŚCI

WE LWOWIE

WYDAJE KSIĄŻECZKI OSZCZĘDNOŚCIOWE NA
OKAZICIELA LUB IMIENNE, ZŁOTOWE LUB
W ZŁOTYCH W ZŁOCIE, PŁATNE NA KAŻDE
— — ŻĄDANIE LUB TERMINOWE. — —

FUNDUSZ REZERWOWY WYNOSI
— PONAD 4,200.000 ZŁOTYCH —

WKŁADKI OSZCZĘDNOŚCIOWE ZŁOŻONE
W GALICYJSKIEJ KASIE OSZCZĘDNOŚCI
WE LWOWIE KORZYSTAJĄ Z POREKI
— — — — PAŃSTWA. — — — —

Państwowe Zakłady Inżynierii

WARSZAWA, Terespolska 54—56 tel. 5.48-10 (centrala)

SAMOCZODY „Polski Fiat” i „Polski Saurer” — budowane
w kraju, specjalnie przystosowane na drogi polskie.

MOTOCYKLE „C. W. S.” — jedno i dwucylindrowe.

ZESPOŁY NAPĘDOWE: — do wagonów motorowych.

ZESPOŁY oświetleniowe i pompowe.

SILNIKI SPALINOWE od 4—600 km. — przemysłowe, rolnicze
i morskie.

SILNIKI lotnicze.

STATKI I MOTORÓWKI.

ODLEWY I ODKUCIA z żeliwa i metali półszlachetnych.

ARMATURA do wody, pary i gazu.

ŁĄCZNIKI SZCZEPKOWE dla Straży Pożarnych.

REZERWISTA

Nr. 10.

PAZDZIERNIK 1936.

Rok III.

STANISŁAW STACHELSKI

Jak Lwów witał Armię...

Dnia 14 września 1936 roku — Lwów witał w swych murach 50.000 żołnierzy polskich, przemarszerowujących po ukończeniu wielkich manewrów przez miasto. Przez cztery godziny stały wzdłuż trasy olbrzymie tłumy mieszkańców rycerskiego grodu, stały, jakby zahypnotyzowane potęgą i siłą bijącą z szeregów maszerującej Armii Polskiej. Lwów-miasto rycerskie, bohaterska twierdza idei mocarstwowej Polski na wschodzie, niewzruszalna opoka o którą rozbiły się od wieków najazdy wrogów, Lwów-kawaler *Virtuti Militari* jakby odżył. Troski poszły gdzieś w kąć, a radość dawno niewidziana, opanowała wszystkich. Odezwała się nareszcie tłumiona przez biedę, kryzys i apatię, gorąca, pełna zapału i patriotyzmu natura mieszkańców Lwowa. **Lwów-kawaler *Virtuti Militari*, stary, zasłużony żołnierz, patrzył okiem gniewnym, całym sercem, kwiatami i wiwatami, łzą wzruszenia i jasnymi uśmiechami, z dumą i na wesoło, tak prawdziwie po lwowsku! Lwów przeżył jeszcze jeden wielki dzień, dzień, którego historia może nie uwieczni, a jednak pozostanie w duszach lwowian nazawsze, gdyż tak radosnego dnia Lwów od lat kilkunastu nie przeżywał. Lwowianie, podobnie zresztą, jak wszyscy Polacy, a może w większym jeszcze stopniu, nie potrafią swych uczuć okazywać tak często i głośno, a i tak „zorganizowanie”, jak inne narody, ale wzruszone twarze i promieniejące zachwytem oczy i radosne okrzyki mówiły wojsku naszemu, jak wielką jest miłość lwowian dla Polski i Armii. A kwiaty, piękne, jesienne, polskie kwiaty, jakże barwną i szlachetną miały wymowę. W tym dniu we Lwowie zabrakło kwiatów, wszystkie, jakie Lwów i okolica posiadały najpiękniejsze, znalazły się na piersiach i u stóp żołnierzy.**

Cudny, słoneczny poranek jesienny zastał już lwowian na stanowiskach. Od rogatek do rogatek, wszędzie na trasie przemarszu zbierały się tłumy.

Na placu Halickim, u stóp bramy tryumfalnej, ustawionej w kształcie skrzydeł husarskich, czekali

Przedstawiciele Miasta z Prezydentem Dr. Ostrowskim na czele oraz członkowie Strzelnicy (Bractwa Kurkowego) w wspaniałych, historycznych kontuszach. Bije godzina jedenasta — od Bernardynów grają fanfary. Słychać frenetyczne oklaski. I oto od strony pl. Bernardyńskiego zdąża generalicja. Na czele Minister Spraw Wojskowych gen. Kasprzycki a obok Inspektor Armii gen. Fabrycy, Wiceminister gen. Głuchowski, Generałowie i Oficerowie. Niestety nie jest jeszcze danem lwowianom ujrzeć Naczelnego Wodza Gen. Śmigłego-Rydza, a Lwów tak pragnął gorąco ujrzeć Go, powitać i uczcić z całego serca. Ale Lwów czeka i wierzy, że Naczelnny Wódz odwiedzi Lwów, kolegę-kawalera *Virtuti Militari*.

Uroczystość rozpoczyna się. Orkiestra gra Hymn Narodowy. Lwów wita Armię!

Prezydent Miasta poseł Dr. Ostrowski w imieniu Lwowa przemawia:

Panie Generale!

Imieniem mieszkańców Lwowa mam zaszczyt powitać w Twojej osobie znakomitą armię naszą, która po wielkich ćwiczeniach wkracza dziś w mury naszego miasta.

Prowadzisz, Panie Generale, armię tak wielką, jakiej Lwów jeszcze nie oglądał. Te liczne dziesiątki tysięcy żołnierzy, spracowanych i utrudzonych długotrwałym wysiłkiem w polu, wchodzą dziś w ulice Lwowa, by swój trud żołnierski zakończyć finałem niezrównanej defilady.

Przez kilka godzin z rzędu będziemy mieli szczęście napawać się tężyzną naszej armii. Przez kilka godzin rozkochane oczy Lwowa przeprowadzać będą maszerujące pułki, a w uszach dzwonić nam będzie muzyka kopyt ułańskich, żelazny rytm marszu piechoty, dudnienie armat i broni zmotoryzowanej.

Wielkie radosne święto Lwów przeżywa dzisiaj to też odświętną przybrał szatę. Spójrz, Panie Generale na mury miasta: każde okno Lwowa wita armię. Spójrz na te tłumy ludzkie, które wyległy na

ulice miasta, a zobaczysz morze głów, jeszcze liczniejsze niż Twoja wspaniała, niezrównana armia. Cały 300-tysięczny Lwów, kto żyje tylko w tym mieście, stary i młody, wyszedł dziś na ulice miasta, by pułki Twoje powitać radosnym okrzykiem i gorącym oklaskiem. 300 tysięcy spojrzeń biegnie Wam na spotkanie i tyleż serc bije w rytm kroku żołnierskiego. Bo dla Lwowa ta defilada wojsk nie jest wyłącznie ślicznym widowiskiem. Jest ona wzruszającym, serdecznym przeżyciem. Armia bowiem to dla nas tu ucieleśnienie najpiękniejszych marzeń, jakimi żyły pokolenia całe zwłaszcza tu, we Lwowie.

Lwów, który od wieków był najwierniejszym bastionem potęgi Rzeczypospolitej, który w mroku niewoli najsilniejszym promieniował patriotyzmem — patriotyzmu swego nie wyrażał jedynie w platonicznych uczuciach. Wszak środowisko lwowskie dostarczyło Wodzowi Legionów najdzielniejszych żołnierzy. U świtu niepodległości Lwów zadokumentował swą wierność Polsce historycznym czynem żołnierskim. W czasie najazdu bolszewickiego dał Państwu największy i najlepszy kontyngent ochotników. Lwów żołnierską ma duszę: „miasta żołnierza” nosi miano i nie byle jakim jest żołnierzem, skoro herb jego zdobi pierwszy Krzyż „Virtuti Militari”.

Ta rycerska atmosfera jest główną podstawą serdecznych węzłów między miastem naszym a armią, której liczne pułki są związane tradycją i laurem chwały z historią wojenną Lwowa.

Miłą dla nas manifestacją tych wzajemnych węzłów jest udział lwowskiej młodzieży, zorganizowanej w kadrach Przysposobienia wojskowego, harcerzy, rezerwistów i Obrońców Lwowa — w obecnych manewrach. Udział ten — prócz zadań natury czysto wojskowej, które wypełnił, posiada również doniosłe znaczenie moralne. Podkreśla bowiem w oczach społeczeństwa ścisłą więź, łączącą armię z tem społeczeństwem, oraz podnosi w młodzieży ducha żołnierskiego, uprzytomniając jej powagę zadań, jakie ma przed sobą w dziedzinie obrony kraju.

Obok tych wszystkich przesłanek uczuciowych stosunek Lwowa do armii opiera się na powszechnym, głębszym może niż w innych środowiskach, zrozumieniu roli, jaką spełnia armia w Państwie Polskiem. Armia ta jest kośćcem organizmu państwowego i jego tarczą ochronną. Stoi na straży naszej pozycji międzynarodowej, naszego pokoju i naszej pracy codziennej. Armia jest wreszcie rezerwoarem sił moralnych, oddziałujących wybitnie wychowawczo na nasze życie zbiorowe, a osoba Naczelnego Wodza, otoczona powszechnym uwielbieniem i miłością Narodu, stanowi w dzisiejszej chwili, czynnik olbrzymiego autorytetu moralnego, konsolidujący wszystkie siły duchowe Polski do walki o dobro i wielkie Jutro.

Wychodzimy naprzeciw armii z gorącymi słowami powitania.

Witamy ją chlebem i solą.

Witamy ją z całego serca, pełni radości i entuzjazmu.

Na cześć naszej Armii w osobie jej Naczelnego Wodza wznoszę okrzyk: Naczelnny Wódz gen. Śmigły-Rydz Niech żyje!

Tłumy podejmują okrzyk i długo trwa manifestacja na cześć Naczelnego Wodza i Armii. Dwie małe dziewczynki wręczają ministrowi gen. Kasprzyckiemu oraz Inspektorowi Armii gen. Fabrycemu wspaniałe bukiety, a Prezes Strzelnicy p. Sudhoff wręcza chleb i sól na tacy. Minister Kasprzycki dziękuje krótko, po żołniersku: „W imieniu Wojska dziękuję, Lwów jest sztandarem naszym”.

Generalicja, przedstawiciele rządu, władz i miasta zajmują trybuny. Na specjalnej trybunie widzimy barwne mundury attaches wojskowych państw akredytowanych. Naprzeciw trybun las sztandarów kombatanckich. Na trybunie prasowej, prócz prasy miejscowej, liczni przedstawiciele prasy stołecznej i zagranicznej. Defilada się rozpoczyna!

Słychać już burzę oklasków i okrzyków. Idzie wojsko. Entuzjazm ogromny. Przed trybunę zajeżdża autem D-dca O. K. Lwów gen. Tokarzewski, dawny Dowódca Odsieczy i Obrońca Lwowa i melduje min. Kasprzyckiemu początek defilady, poczem zajmuje miejsce pod trybuną.

A tłum faluje i rozbrzmiewa okrzykami, kwiaty zaczynają pokrywać jezdnię, ulica wybucha ogromnym entuzjazmem, bo oto jadą ulani. Naprzód orkiestra na siwych koniach a potem pułk za pułkiem, coraz inne barwią się kolory proporczyków na lancach ulańskich, wspaniałe dziarskie szeregi, twarze spalone słońcem, radosne, wszyscy jakby ulani, „chłopcy malowani”. Lwowianki patrzą i pożerają wzrokiem i są też nawzajem pożerane. Jadą, jadą, końca szeregów nie widać! Płyń od nich jakiś fluid, jakaś moc i radość życia. Potem jedzie konna artyleria, dudnią wesoło po bruku armaty. A i oto zrywa się znów huragan oklasków. To idzie piechota „królowa broni”, wałą bataliony za batalionem, szeregi wyrównane — krok twardy, nieustępliwy. Na karabinach bagnety, a bije od tego wojska taka moc, że aż dech człowiekowi w piersi zapiera. Idą pułki za pułkami, dywizje za dywizjami, a tu już gardła ochrypty od krzyków, kwiaty się skończyły, ale znajdują się świeże, bo przecież nie można nikogo pokrzywdzić! A teraz jedzie znów artyleria, lśnią się lufy, dudnią potężne haubice, wałą butami potężne chłopcy-artylerzyści. Oklaski i okrzyki przybierają na sile, bo oto wali dywizja lwowska ze wspaniałą orkiestrą na czele. Deszcz kwiatów! Bo to przecież „lwowskie dzieci” już nie idą „tułać się po świecie” tylko tu w Wojsku Polskim, gdy trzeba będzie, bronić będą swego kochanego

Lwowa. Więc owacjom nie ma końca. Są wspaniałe momenty. Idzie bataljon piechoty, tłum krzyczy „Niech żyje Armia Polska“ Oficer odpowiada: „Niech żyje Naród, niech żyje Lwów“. Tłum szaleje z zachwytu a oto inny oficer całuje dziewczynkę (całkiem małą, przyp. Red.) podającą mu kwiaty, co zostaje nagrodzone burzliwymi oklaskami. W grodzie Szczepka i Tońka musi być humor, a więc jakiś tęgi wachmistrz dostaje za swój wspaniały wygląd bardzo duże brawa, a przechodzących przez jezdnię, w czasie przerwy w defiladzie, młodego, zgrabnego utana i piękną, młodą panią, przytulonych do siebie, przywitała burza oklasków. Lwowianie byli szczęśliwi a gdy są szczęśliwi to wszystko musi być wesołe.

W czasie dłuższej przerwy w defiladzie min. Kasprzycki szedł w towarzystwie Wojewody Beliny Prażmowskiego w tłum, aby powitać grupy regionalne, które zjechały do Lwowa, celem uczczenia Armii, Grupy te witały p. Ministra bardzo gorąco a zwłaszcza Huculi, z którymi rozmawiał min. Kasprzycki po rusku.

Po przerwie szum nad nami zwiastuje nam nowe wielkie wrażenia. To armia skrzydlata! 150 samolotów w wydłużonych szykach. To potęga nasza lotnicza. W oczach tłumów zachwyty i jakby postanowienie, że nie będzie szczędził darów na L. O. P. P. bo musimy mieć więcej samolotów, znacznie więcej! A teraz jadą motocykle z karabinami maszynowymi, a po nich, budzące ogólny zachwyty i czołgi w ogromnej ilości. Tłum oszołomiony patrzy i zdumiewa się a gdy nadjechały ogromne tanki, zasypało je kwiatami i oklaskami. Potem szła znów piechota, wspaniałe dywizje podhalańska i tarnopolska. Masy potężnej doskonałej piechoty, idącej murem,

budzą ciągły entuzjazm. Już 3 godziny minęły a wojsko idzie, tłum stoi niezłomny jakby zasugerowany widzianą potęgą, stoją ci sami, nie zmieniają się, kobiety, dzieci, muszą przecież widzieć wszystko, niczego nie uronić, bo taki widok krzepi, daje wiarę we własne siły, w potęgę Państwa Polskiego!

I spotkała nas wszystkich nagroda, bo oto ukazują się oddziały zmotoryzowane. Tłum oniebiał. Zaczęły przesuwac się coraz to inne oddziały, artyleria ciągniona przez auta, przez czołgi, wozy amunicyjne, wozy do transportu wojsk, zmotoryzowane oddziały reflektorów, artylerji przeciwlotniczej, zmotoryzowane oddziały saperów z pontonami na autach, wspaniały, grozę i podziw zarazem budzący pułk artylerji najcięższej.

Przytłoczone potęgą tego niezapomnianego widoku dziesiątki tysięcy ludzi, ocknęły się i znów wybuchła entuzjazm i radość. Widzę, jak kierują się dumne spojrzenia w stronę trybuny, gdzie stoją zagraniczni oficerowie, jakby chcieli mówić: **Patrzenie i podziwianie, jaką Polska posiada potężną Armię i wiedzcie, że widzicie tylko część tej potęgi, że za tą Armią stoi jak mur cała potężna Armia Rezerwowa, cały Naród.**

Defilada zbliża się ku końcowi. Jedzie jeszcze wielka kolumna wozów Polskiego Czerwonego Krzyża. Godzina 3-cia popołudniu — koniec defilady. A tłum stoi, jakgdyby żał mu było odchodzić, garnie się w stronę trybun, wiwatuje na cześć odjeżdżającej generalicji i Armii. I aż do późnej nocy panował w mieście nastrój radosny i podniosły.

Tak w dniu 14 września 1936 roku Lwów witał Armię!



Na ćwiczeniach

PROF. Z. ALEXANDROWICZ

Polska i Francja

Od wielu wieków łączyła Polskę i Francję przyjaźń szczerą i pewną. Nigdy te dwa narody i państwa nie wojowały przeciw sobie, ale często wspierały się nawzajem w zawieruchach wojennych. **Legiony Dąbrowskiego** walczyły we Włoszech, stając ramie przy ramieniu z Francuzami. **Książę Józef Poniątkowski**, rycerz niezłomny, wiernie do ostatniego tchnienia wytrwał przy Napoleonie. Nawzajem Francja przyjęła gościnnie wychodźców polskich po upad-



Generalny Inspektor Sił Zbrojnych
Gen. EDWARD ŚMIGŁY-RYDZ

ku powstania listopadowego i stała się dla nich jakby **drugą ojczyzną**. W stolicy Francji, w Paryżu żyli i działali sławni Polacy, wśród nich **Mickiewicz**, duchowy przewodnik narodu. Do szkół, do uniwersytetów francuskich śpieszyli już nasi pradziadowie szukając tam światła nauki. W naszych czasach znakomita Polka, **Maria Curie Skłodowska**, właśnie w Paryżu dokonała wielkiego odkrycia **radu**. W pracowniach artystów paryskich kształcili swoje talenty polscy malarze, rzeźbiarze, muzycy.

Związki kulturalne a nawet podobieństwo charakteru narodowego ciągnęło zawsze serca i umysły polskie ku Francji.

Po odrodzeniu państwowości polskiej przymierze z Francją było jednym z pierwszych aktów międzynarodowych naszej dyplomacji.

A oto znowu przeżywamy „**dnie Francji**”.

W początkach września bieżącego roku odbył Generalny Inspektor Sił Zbrojnych, **gen. Edward Smigły-Rydz** wielką podróż do Francji, gdzie przyjmowany był przez prezydenta Republiki i najwyż-

szych dostojników państwa w sposób jak najbardziej uroczysty. W ciągu kilkudniowych narad **odnowiono sojusz obronny**, zawarty w r. 1923 przez **Pierwszego Marszałka Polski, Józefa Piłsudskiego** w czasie Jego ówczesnych odwiedzin w Paryżu. Ścisłe porozumienie i współpraca pomiędzy oboma mocarstwami stanowi **główną podstawę pokoju europejskiego**; można więc śmiało wróżyć, że doniosłe to zdarzenie wywrze wpływ rozstrzygający na stosunki międzynarodowe, umożliwi państwom i narodom Europy trwałą pracę nad ogólnym pokojem świata i jego **odbudową gospodarczą**. Rosnące wzajemne zaufanie pozwoli skierować wszystkie wysiłki ku rozwiązaniu najcięższych spraw politycznych, gospodarczych i kulturalnych.

Niebezpieczeństwo groźnych powikłań, wywołane poprzednio przez wojnę abisyńsko-włoską i świeżo przez wojnę domową w Hiszpanii, przestanie niepokoić znękanego społeczeństwa europejskie i tak **Polska znowu dowiedzie świata, że była i jest ośrodkiem współzycia państw i narodów opartego na szlachetnej zasadzie: „równi z równymi — wolni z wolnymi”**.

Naród polski zrozumiał doskonale ogromne znaczenie francuskiej podróży Naczelnego Wodza i ocenił w pełni Jego zasługę.

Kiedy więc, po dokonaniu wielkiego dzieła stanął u progu Ojczyzny, przedstawiciele wszystkich warstw społecznych witali Go radośnie na całej linii powrotu od granicy aż do Warszawy, wypowiadając słowa przywiązania do **ideli**, którą **oddziedziczył gen. Smigły-Rydz po Marszałku Piłsudskim, do armii, tej gwarantki niepodległości naszego państwa i do Samego Wodza Naczelnego**. Pójdą wszyscy Polacy, ilekroć ich wezwie do czynów i trudów wojennych, a pomagają Mu już teraz w umocnieniu obronności Polski i Jej mocarstwowej potęgi.



Odpozynek po ćwiczeniach

Z Pism, Mów i Rozkazów Marszałka Józefa Piłsudskiego

Marszałek Józef Piłsudski we Francji

ODPOWIEDŹ NA MOWĘ PREZYDENTA MILLE-RANDA PODCZAS OBIADU W PAŁACU ELIZEJSKIM W PARYŻU

(3 lutego 1921 r.)

Panie Prezydencie! Jestem mocno wzruszony serdecznymi słowami, z jakimi Pan zwrócił się do mnie, a także gorącym przyjęciem, jakie znalazłem na ziemi francuskiej. Widzę w tem nowy dowód tradycyjnej przyjaźni, łączącej oba nasze kraje, przyjaźni, którą wzmocnić potrafiły najcięższe doświadczenia.

Wywołał Pan w mojej pamięci obraz smutnych okoliczności, wśród których kilkakrotnie Polacy zmuszeni byli opuszczać ojczyznę, aby na obcej ziemi szukać przytułku. Za każdym razem kierowali oni swe kroki ku Francji, gdzie też za każdym razem byli pewni jak najlepszego przyjęcia. W imię ideałów wolności i równości, które po wszystkie czasy były ideałami Francji, próbowali Polacy nadludzkimi usiłowaniami zerwać jarzmo swych gnębieli, w imię tych ideałów brali oni udział we wszystkich walkach, jakie toczyły się o wolność uciśnionych krajów.

Podczas bolesnej epoki lat 1870—1871 śledziły serca polskie z zaniepokojeniem te etapy walki, z której Francuzi wyjść mieli śmiertelnie zranieni, jednak nie pokonani; z niezłomną też nadzieją czekali na dzień, w którym Alzacja i Lotaryngia, te kraje męczeńskie, przemocą od łona macierzystego oderwane na to łono powrócą.

Ten dzień nadszedł w pełnym blasku. Był on zarazem także dniem niepodległości Polski, niepodległości, wzmocnionej traktatem wersalskim i przypieczętowanej wspaniałomyślnością narodu francuskiego. Pełne sławy dni Marny, Sommy i bohaterski opór Verdun'u są pomnikiem nieśmiertelnej sławy armji francuskiej i znakomitości jej nieporównanych dowódców.

Tak samo odzyskana niepodległość Polski spotkała się z nowymi atakami wroga i znowu Francja była tą, która pierwsza pod szlachetnym i silnym impulsem pańskim, Panie Prezydencie, pośpieszyła nam z niezawodną pomocą.

Solidarność między Francją a Polską, polegająca nie tylko na uczuciach głębokiej i starej przyjaźni ale także na ściślejszej wspólności interesów, pozwala Polsce spoglądać z ufnością na czekające ją ogromne zadania, od których żadną miarą odstąpić nie zamierza.

Od pierwszych dni rozpoczęcia swego istnienia musiała Polska przedsięwziąć ciężką robotę organizacji i umocnienia wewnętrznego. Robotę tę prowadzi Polska dalej, widząc w niej najlepszy sposób za-

pewnienia poszanowania swoim ostatecznym granicom i swojej niepodległości.

Polska przejęta jest całkowicie pokojową i kulturalną misją, jaką nakłada jej położenie na wschodzie Europy, odpowiadające położeniu Francji na zachodzie. Polska będzie kontynuować tę misję z powodzeniem, będąc w o wiele ściślejszym związku z Francją. Polska pozostanie wierną zasadom, które doprowadziły Sprzymierzonych do zwycięstwa.

W silnem przekonaniu, że w przyszłości, tak, jak i w przeszłości, zapewnione mamy pańskie cenne poparcie, Panie Prezydencie, widzę w owocnej współpracy naszych obydwóch ojczystych krajów niezawodną rękojmię ich szczęścia i bezpieczeństwa i umocnienia panowania pokoju w Europie. W imieniu Polski i jej rządu, których uczuć jestem wiernym wyrazicielem, wnoszę kielich za wielkość i powodzenie sławnej Francji, jako też za zdrowie jej znakomitego kierownika, który tak zręcznie i z taką stanowczością wypełnia zadania swego wysokiego stanowiska.

PRZEMÓWIENIE DO MARSZAŁKA FOCH'A PODCZAS DEKOROWANIA GO ORDEREM „VIRTUTI MILITARI”

(4 lutego)

Znajduję się na tej ziemi francuskiej, zaprzyjaźnionej z Polską, którą z radością reprezentuję, w charakterze Prezydenta Republiki, jednakże w obecności wielkiego wodza, który potrafił odnieść zwycięstwo wśród najtrudniejszych warunków, nie mogę zapomnieć, że jestem żołnierzem. Jako żołnierz podziwiam i podziwiam olbrzymie dzieło, jakiego dokonałeś, biorąc na swoje barki [tak olbrzymią odpowiedzialność. I dlatego dziś z uczuciem głębokiej radości ofiaruję ci krzyż „Virtuti Militari”, ten krzyż, który jest mi tak drogi, a który nosiłem na swojej pierś, jako naczelny wódz Armii Polskiej.

PRZEMÓWIENIE NA PRZYJĘCIU W RATUSZU PARYSKIM

(5 lutego)

Głęboko wzruszyły mnie piękne słowa, jakie przed chwilą usłyszałem. Dolecą one daleko po za tę salę i we wszystkich sercach polskich obudzą głębokie wspomnienie minionych nieszczęść, słuszną dumę z nadziei, które stały się nareszcie rzeczywistością, oraz z wspaniałych obietnic na przyszłość, pełną spokoju i twórczej pracy. A tej przyszłości najpewniejszym zakładem jest wiekowa przyjaźń między Francją a Polską.

W wymownych słowach przypomniawszy Pan, Panie Prezydencie Rady miasta Paryża, że w najbardziej ponurych chwilach naszych dziejów miasto Paryż było azylem, w którym wygnańcy polscy z całą pewnością znajdowali zawsze braterskie przyjęcie. A znaleźli tam też serca, gotowe zawsze ich zrozumieć, serca, które sprawę tych przyjaciół uważały za swoją. Było to coś więcej niż gościnność. Było to przeniknięcie się wzajemne w głębokiej wierze i w nadziei. Tak powstała więź nierozzerwalna, łącząca na zawsze Polskę z Francją.

Ale Paryż ma też inny tytuł do wdzięczności naszej. Wówczas, gdy wszelki objaw życia narodowego był na ziemi ojczystej naszej systematycznie dławiony, wówczas to Polacy mogli byli utworzyć w Paryżu płomienny ośrodek patriotyzmu. Ośrodek, z którego przez usta ich poetów, uczonych i artystów promieniowały siły ożywcze, z których ich bracia czerpali męstwo i otuchę. I oto dlaczego kult Paryża tak głęboko zapadł w dusze polskie.

To też jaki lęk budziły w Polsce nowe niebezpieczeństwa, na jakie było narażone miasto wasze, gdy zagroził mu nieprzyjaciel, na którego zakusy tak długo było wystawione! I z jaką głęboką radością przyjęła Polska rozwianie się niebezpieczeństwa, które zostało oddalone od Paryża przez niezłomne męstwo mieszkańców, dzielność obrońców i geniusz armii! A gdy ostatnio z kolei Warszawa była wystawiona na podobne niebezpieczeństwo, natchnął ją przykład Paryża i miasto nasze znalazło we własnej wytrzymałości oraz w szlachetnej pomocy, z jaką pośpieszyła jej Francja, odwagę, aby stawić opór i siłę, aby zwyciężyć.

Serdeczne przyjęcie, któreście mi dzisiaj zgotowali w obecności Pana Prezydenta Republiki, w tem otoczeniu wspaniałem, które w moich oczach uosabia całe miasto Paryż — świadczy raz jeszcze o wiernych i serdecznych uczuciach tego miasta względem Polski. W jej też imieniu wyrażam wam, panowie, całą moją wdzięczność. Wspomnienie tych odwiedzin będzie dla mnie tem cenniejsze, iż Pan, Panie Prefekcie, wywołał wspomnienie drogie memu sercu.

Przypomnieliśmy sobie tutaj przyczyny głębokiego uczucia, jakie łączy Paryż z Polską. Uczucie to jest najlepszym symbolem nierozzerwalnej przyjaźni, jaka jednoczy Polskę z całą Francją, — przyjaźni, stanowiącej najtrwalszą gwarancję szczęścia i pomyślności tych dwóch krajów, a zarazem pokojowej odbudowy Europy.

TOAST NA CZEŚĆ MIASTA PARYŻA

(5 lutego)

Dziękuję gorąco Panu Prezydentowi Rady Miejskiej, jak również Panu Prefektowi departamentu Sekwany za wzruszające przyjęcie, jakie mi zostało zgotowane przez miasto Paryż. Wznoszę kielich na cześć

miasta Paryża, tak drogiego wszystkim sercom Polaki, na cześć ogniska, z którego promieniuje światło i wielkość, na cześć miasta, w które wcielił się geniusz Francji, na cześć duchowej stolicy świata!

NADANIE MIASTU VERDUN KRZYŻA „VIRTUTI MILITARI”.

(6 lutego)

Miasto to stało się symbolem i przedmiotem podziwu wszystkich, którzy wiązali swe nadzieje ze zwycięstwem sztandaru francuskiego. Dobre wojsko nie może istnieć bez ożywionego dobrym duchem obywatelskim społeczeństwa, którego ideały znowuż nie mogą być urzeczywistnione bez dobrego wojska, i dlatego, składając hołd bohaterskiemu wysiłkowi żołnierzy, świadomych obowiązków, i dzielnych obywateli, nadaję w imieniu Rzeczypospolitej Polskiej miastu Verdun krzyż „Virtuti Militari”.

DEKORACJA MARSZAŁKA PETAIN KRZYŻEM „VIRTUTI MILITARI”

(6 lutego)

Są ludzie i miejscowości, których imiona na zawsze pozostaną w historii. W jednym z takich miejsc i przed jednym z takich ludzi znajdujemy się w tej chwili. Sława marszałka Petain'a jest już dostatecznie wielka. Jednakowoż pragnę oddać jeszcze hołd w imieniu Polski w postaci tego skromnego krzyża, który dla Polaków jest wyobrażeniem najwyższemu honoru wojskowego. Więc w imieniu Polski i wojska polskiego, które związane jest coraz to ściślej z braterstwem z przesławną armją francuską, wyrażam Panu Marszałkowi największy podziw i wdzięczność, wręczając ten krzyż „Virtuti Militari”.

LIST DO MARSZAŁKA JOFFRE'A

(6 lutego)

Panie Marszałku! Podczas ostatniej naszej rozmowy dotknąłem zagadnienia, które szczególnie mnie interesowało, a mianowicie — kwestji podjęcia ofensywy po odwrocie. Zdaniem mojem, operacja ta wymaga ze strony najwyższego dowództwa olbrzymiego wysiłku woli, aby zwyciężyć wszystkie wątpliwości i wszelkie wahania, a zwłaszcza te, które odnoszą się do wyboru chwili.

Z tego powodu uważam tę operację wojskową za najtrudniejszą ze wszystkich. Bitwa nad Marną pozostanie niewątpliwie w dziejach wojen klasycznym przykładem takiej operacji, a to tem bardziej, że zdecydowała o wyniku wydarzeń, których ważności nie można niemal całkowicie ogarnąć. Z tego to powodu bitwa ta przyniosła taką ulgę i wzbudziła tyle nadziei w sercach Polaków, których miłość do Francji jest uświęconą tradycją.

POŻEGNANIE FRANCJI

(6 lutego)

W chwili opuszczenia ziemi francuskiej, gdzie zgotowano mi przyjęcie tak serdeczne i gościnne, pragnę jeszcze raz wyrazić Panu, Panie Prezydencie, moją najgłębszą wdzięczność. Wierzę niewzruszenie, że narysowane przez nas podstawy coraz bliższej współpracy pozwolą Francji i Polsce osiągnąć cel naszych

nieustających wysiłków w kierunku zapewnienia obydwu krajom warunków pracy pokojowej. Pozostając jeszcze pod wrażeniem głębokim, które wyniosłem ze zwiedzenia terenów bohaterskiej bitwy pod Verdun, opuszczam Francję, wyrażając hołd i podziw dla bohaterskiego narodu francuskiego, oraz pozdrowienie przyjacielskie i serdeczne dla jego znakomitego kierownika.

PROF. Z. ALEXANDROWICZ

Władysław Jagiełło

Król Jednoczyciel

(Z cyklu „Wodzowie Narodu“)

III.

Państwo litewskie wyrosło w XIV. w. w ciągłych wojnach z zaborczym Zakonem Krzyżackim. Korzystając z osłabienia Rusi, która musiała uznawać zwierzchnictwo Tatarów, wielki książę litewski Olgierd rozszerzył władztwo litewskie nad krajami nadnieprzańskimi i opanował Kijów. Tymczasem brat jego, Kiejstut, bronił granic Litwy przeciw Krzyżakom. Następcą Olgierda był syn jego **Jagiełło**. Po kilkoletnich zatargach ze stryjcem Kiejstutem i jego synem, **Witołdem**, zdołał on utrzymać dziedzictwo ojcowskie. Kiejstut zmarł, a Witołd pojednał się z Jagiełłą i uznał jego władzę.

Wtedy to właśnie na tronie polskim zasiadła młodzianka królewna węgierska, Jadwiga, córka Ludwika Andegawena. Moźni panowie polscy szukając dla niej męża, zwrócili uwagę swoją na pana obszernych włości litewsko-ruskich. Potrzeba wspólnej obrony przeciw Krzyżakom sprawiła, że porozumiano się dość rychło z Jagiełłą, który wraz z braćmi zjechał do Krakowa w r. 1386, tu przyjął chrzest, poślubił Jadwigę i został koronowany na króla Polski. Odtąd nosił chrześcijańskie imię: **Władysław**.

Pod wspólnymi rządami Jagiełły i Jadwigi Polska zbierała siły do ostatecznej rozprawy z Zakonem. Nie zdołali osłabić ścisłego sojuszu ochrzczonej Litwy z Polską, ani wicherzenia niespokojnego, choć bardzo uzdolnionego Witołda, ani nieprzyjaźni niektórych sąsiadów.

Jadwiga, uwielbiana przez naród, zmarła jednak przedwcześnie, ale jej miłujące serce działało i po śmierci, bo na wyraźne życzenie królowej i za jej klejnoty **odnowił Władysław Jagiełło** w r. 1400 **uniwersytet w Krakowie**, który odtąd na jego cześć **Jagiellońskim** nazywano. Tak już w początkach rządów Jagiełły odrodziła się w Polsce najwyższa uczelnia, stając się chlubą narodu.

Stosunki między Polską, Litwą a Krzyżakami pogarszały się coraz bardziej. Gdy wielkim mistrzem Zakonu został wojowniczy Ulryk von Jungingen, szybko doszło do zatargu i wielkiej wojennej rozgrywki.

Teraz ujawniła się cała wartość unii polsko-litewskiej! Wielka armia, zebrana przez Jagiełłę i Witołda, wkroczyła w posiadłości krzyżackie, do Prus i tutaj w pobliżu **Grunwaldu** przyszło do morderczej bitwy w r. 1410. Zaatakowani przez świetnie uzbrojonych i wyćwiczonych Krzyżaków, ugięli się zrazu Litwini i część ich znaczna poczęła uchodzić z pola walki. Cały ciężar rozprawy spadł na barki wojsk polskich, którym pomagała drużyna czeskich ochotników. Mimo zaciekłości zakonnych rycerzy polscy „wojowie“ nie ustąpili ani kroku, a gdy wróciła Litwa, sprawiono Krzyżakom krwawą łaźnię. Padł wielki mistrz Ulryk von Jungingen. Poległo wielu dostojników Zakonu. Tryumf wodzów polskich i litewskich, Jagiełły, Zyndrama z Maszkowic i Witołda był zupełny.

Dwie jeszcze wojny prowadzić musiał Jagiełło z Krzyżakami. Sam nie dożył zniszczenia ich państwa, ale syn jego młodszy, **Kazimierz Jagiellończyk**, wykorzystał zwycięstwo ojca, odebrał Zakonowi Pomorze i część Prus wraz z Malborgiem, stolicą krzyżacką i wcielił te obszary do Polski.

Wnuk Jagiełły odebrał na rynku krakowskim w r. 1525 hołd od ostatniego w. mistrza, a potem księcia pruskiego, jako znak uległości i uznania zwierzchnictwa króla polskiego.

Dynastia, której początek dał Jagiełło, rządziła Polską prawie przez dwieście lat i doprowadziła państwo litewsko-polskie do wyżyny mocarstwowej, a kulturę i oświatę naszego kraju do wspaniałego rozkwitu.

PIENIAŻEK WŁADYSŁAW

Ptk. dypl. w st. spocz.

Środki obrony przeciwgazowej

II.

Przed skutkami działania gazów bojowych obronić się możemy przy pomocy:

- 1) środków doraźnie zaimprowizowanych,
- 2) maski przeciwgazowej,
- 3) maski gazowej w połączeniu z ubraniem ochronnym,
- 4) schronów przeciwgazowych.

1. Środki doraźnie zaimprowizowane.

Jeżeli niezaopatrzonych w żaden sprzęt przeciwgazowy, zaskoczy nas fala lub chmura gazowa, powinniśmy bądź w chusteczkę do nosa bądź w jakąkolwiek część naszego odzienia (czapka, bluza i t. p.) nabrać 2—3 garści ziemi, owinąć ją w formie płaskiej poduszeczki i przyłożyć do ust i nosa; oddychając spokojnie, poduszeczka spełni nam rolę filtru, oczyszczającego z gazów wdychane powietrze.

W braku ziemi, wystarczy postąpić analogicznie zmoczywszy chusteczkę lub część odzienia wodą lub własnym moczem. W obu wypadkach, należy następnie udać się niezwłocznie do najbliższego schronu przeciwgazowego.

2. Maski przeciwgazowa.

Jest to najbardziej rozpowszechniony sprzęt obrony przeciwgazowej, broniący człowieka i zwierzę przed tymi wszystkimi gazami bojowymi, które działają wyłącznie na oczy i drogi oddechowe.

Maska przeciwgazowa składa się z **maski właściwej**, wykonanej z tkanin gumowanych i impregnowanych nie przepuszczających gazu bojowego oraz z **blaszanego pochłaniacza**, wypełnionego ziarnkami drzewnego **węgla aktywowanego**; ten węgiel właśnie — specjalnie spreparowany — stanowi w pochłaniaczu filtr oczyszczający z gazów wdychane powietrze.

Działanie pochłaniacza polega na tem, że przy wdychaniu przenię powietrza zagazowanego, ziarnka węgla aktywowanego chwytają i zatrzymują na sobie wszelkie cząstki gazu (pochłaniają go) zaś oczyszczone w ten sposób powietrze, przepuszczają przez wnętrze maski, do ust i płuc. Przy wydychaniu powietrza, uchodzi ono przez specjalny **zawór wydechow** w masce, na zewnątrz.

Z chwilą, gdy węgiel pochłaniacza cząstkami gazu się przesyci, wówczas pochłaniacz przestaje działać obronnie i jako wyczerpany, musi być wymieniony. Wymianę skutecznia się w czasie trwania napadu gazowego w ten sposób, że wstrzymujemy oddech, wyczerpany pochłaniacz odkręcamy a w jego miejsce wkręcamy szybko pochłaniacz zapasowy.

Przebiegna zdolność obronna pochłaniacza wy-

nosi kilka do kilkanaście godzin, zależnie od typu pochłaniacza i siły stężenia gazu w powietrzu.

Aby się oddychaniem w masce przeciwgazowej zbyt szybko nie zmęczyć oraz ułatwić pochłaniaczowi jego pracę filtracyjną, (oczyszczającą) powinno się w masce oddychać spokojnie i jaknajwolniej.

Maska przeciwgazowa działać będzie dobrze, jeśli:

- a) wielkość maski będzie do rozmiarów twarzy i głowy dokładnie dopasowana; maska musi przylegać szczelnie a jednak nie uciskać.
- b) wszystkie szwy w masce właściwej będą szczelne a tkanina nigdzie nie uszkodzona,
- c) okulary maski, nie są popękane,
- d) pochłaniacz nie jest wyczerpany a wszystkie znajdujące się na nim otwory konstrukcyjne, nie są zatkane.
- e) z pochłaniacza nie wysypują się ziarnka węgla aktywowanego; potrząsając pochłaniaczem koło ucha, powinno się słyszeć cichy tylko szelest ziareczek węglowych.

Maski przeciwgazowe dla koni i psów skonstruowane są na tych samych zasadach jak dla ludzi, tylko forma ich i rozmiary pochłaniacza, dostosowane są do kształtu głowy zwierzęcia i właściwości jego organów oddechowych.

3. Ubranie ochronne.

Przed skutkami gazów **parzących** — które przez zwykłe ubranie, bieliznę i obuwie do ciała i organizmu przenikają — sama maska przeciwgazowa nas nie obroni.

Musimy zatem — prócz maski przeciwgazowej — przywdziać **ubranie ochronne**, sporządzone bądź z tkaniny gumowanej bądź impregnowanej pokostem i olejem, przez którą gazy **parzące** do ciała przeniknąć nie mogą.

Komplety ubrań ochronnych są rozmaitego typu¹ lecz każdy z nich składa się zasadniczo:

- a) z kaptura i kurtki ze spodniami uszytymi jako części oddzielne albo jako całość w formie kombinizonu,
- b) z gumowych albo brezentowych butów z cholewami i rękawic.

4. Schrony przeciwgazowe.

Dla żołnierzy na **froncie** w czasie dłuższych postojów albo w czasie dłuższej trwającej walki obronnej, oraz w **głębi kraju**, dla ludzi i zwierząt nieposiadających masek przeciwgazowych albo nie mogących z nich korzystać jak dzieci, chorzy, —

urządza się schrony przeciwigazowe chroniące pewne skupienia ludzi i zwierząt, **zbiorowo**.

Jako schron przeciwigazowy urządzać można każde pomieszczenie, dające się dobrze uszczelnić. Może to być tramwaj czy wagon kolejowy, pokój czy kamienica cała, piwnica, ziemianka i t. p., albo, mogą to być pomieszczenia jako schroniska przeciwigazowe specjalnie zbudowane.

Rozróżniamy więc:

a) **schrony przeciwigazowe izolowane**, w których wnętrzu znajduje się normalne, codzienne powietrze, nie dające się w czasie napadu gazowego ani uzupełnić ani odświeżyć, i

b) **schrony przeciwigazowe wentylowane**, w których — przy pomocy specjalnych urządzeń — odprowadzane jest zużyte powietrze stale na zewnątrz a równocześnie powietrze świeże i oczyszczone, włączane jest z zewnątrz do wnętrza schronu.

Ze względu na to, że schrony **wentylowane** są dość kosztowne i skomplikowane, najpopularniejszymi schronami używanymi tak przez wojsko na froncie jak i przez społeczeństwo w głębi kraju — będą schrony **izolowane**, wymienione pod a); wykonanie ich jest bowiem tanie i łatwe.

Zawartość powietrza takiego schronu izolowanego wystarczy w zupełności, by w czasie napadu gazowego, zabezpieczyć przed jego skutkami pewną ilość ludzi (zwierząt) przez kilka do kilkanaście godzin; zależeć to będzie od: odporności schronu, ilości przebywających w nim ludzi, (zwierząt) oraz od szybszej czy spokojniejszej pracy ich płuc.

Wiadomo bowiem, że dla życia organizmu potrzebny jest tlen zawarty w powietrzu; skoro ten tlen zostałby przez oddychanie ludzi (zwierząt) w szczelnie zamkniętym schronie całkowicie zużyty, wówczas nastąpić musiałoby ich uduszenie.

Duża ilość ludzi (zwierząt) zużyje tlen zawarty w powietrzu **małego** schronu szybciej niż **mała** ilość ludzi (zwierząt) w **obszernym** schronie. Człowiek zużywa przeciętnie 1 m³ powietrza na jedną godzinę, zwierzę wielkie, około 4 m³.

Izbę mieszkalną, urządza się jako schron izolowany w sposób następujący: wszystkie otwory i szpary w ścianach, na framugach okien i drzwi zatyka się dokładnie pakułami, bądź mydłem, kitem, gliną lub wapnem.

Szyby okien uszczelnia się świeżym kitem.

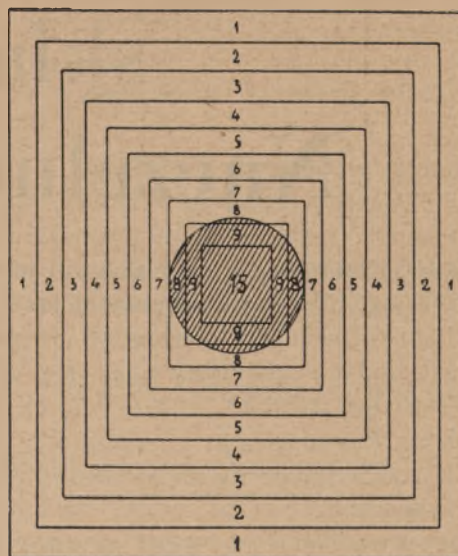
Okno przeznaczone na wietrzenie izby oraz drzwi, okleja się — w miejscach stykających się z futryną — paskami filcu lub gęstego sukna, aby przy ich zamknięciu, gaz nie przedostał się do wnętrza izby.

Szpary innych okien zatyka się watą lub pakułami, poczem zakleja pasami papieru.

Szpary w piecu i w jego drzwiczkach oraz otworów kominowych należy również starannie zatkać i uszczelnić.

Ponieważ napady gazowe na miasta i osiedla wykonywać będzie nieprzyjaciel przy pomocy bomb gazowych, zrzuconych z samolotów lub sterowców, należy powierzchnie wszystkich szyb okleić licznymi paskami papieru lub zaopatrzyć je mocnymi okiennicami; zabezpieczamy się w ten sposób przed rozbięciem szyb, spowodowanym bądź hukiem bądź odłamkami eksplodujących bomb.

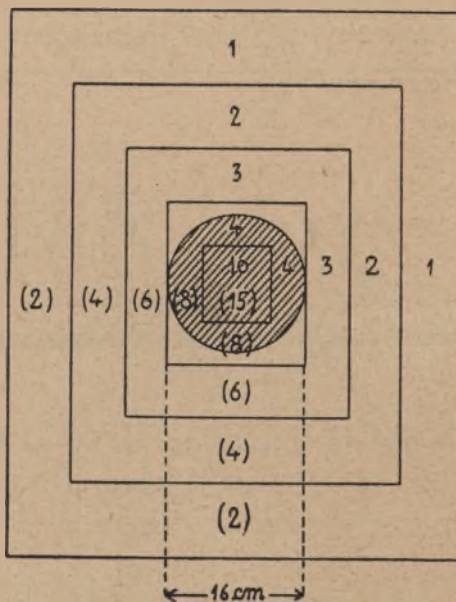
PROJEKT TARCZY 10-cio POŁOWEJ
do strzelania z kb. Mauzera wzór 98
dla odległości 100 m.



Najmniejszy prostokąt	8 cm	—	9 cm
następny	12	—	14
"	16	—	19
"	20	—	24
"	25	—	30
"	30	—	36
"	35	—	42
"	41	—	49
"	47	—	56
największy	53	—	63

Koło celownicze o średnicy 16 cm.

PROJEKT TARCZY 5-cio POŁOWEJ
do strzelania z kb. Mauzera wzór 98
dla odległości 100 m.



Najmniejszy prostokąt	8 cm	×	9 cm.
następny	16	×	19
"	26	×	31
"	38	×	46
największy	53	×	63

Koło celownicze: w średnicy 16 cm.

W artykule pułk. W. Pieniążka, „O zmianę tarcz w sporcie strzel.", w numerze 9-tym, opuszczono napisy pod tablicami orient. zamieszczamy je zatem obecnie.

Bataliony Związku Rezerwistów składają hołd Naczelnemu Wodzowi

Dnia 27 września, po mszy polowej na stadionie Wojska Polskiego i defiladzie odebranej przez z-cę dowódcy okręgu korpusu Nr. I, rezerwiści okręgu stołecznego w sile siedmiu batalionów udali się do Belwederu, gdzie złożyli wieniec i oddali hołd ceniom Marszałka Józefa Piłsudskiego, a następnie udali się przed dom gen. Śmigłego-Rydza by złożyć Mu wyrazy swego przywiązania.

Generał osobiście wyszedł powitać rezerwistów i wtedy, podczas niemilkających spontanicznych okrzyków: Niech żyje Wódz Naczelny, komendant okręgu stołecznego ZR. płk. Z. Krudowski złożył meldunek generałowi Śmigłemu-Rydzowi, poczem prezes okręgu stołecznego Związku Rezerwistów dyr. Olszewski oświadczył, że rezerwiści są zawsze oddani pod rozkazy Wodzowi Naczelnemu, zarówno w służbie wojennej, jak i pokojowej, na co generał Śmigły-Rydz odrzekł:

„Wiem, że rezerwiści czują się bliscy Armii i zapewniam, że są oni także bardzo bliscy memu sercu“.

Następnie Naczelny Wódz wyraził zadowolenie

z zewnętrznej postawy związku, który zna i obserwuje oddawna i podkreślił że niezależnie od formy, w jakiej się utrzymuje organizacja i pracy wojskowej, doniosie znaczenie ma także praca wychowawczo-obywatelska i ideowa Związku Rezerwistów, któremu życzy dalszej owocnej pracy dla dobra i potęgi naszej ojczyzny.

Po tym serdecznym przyjęciu przez Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych rezerwiści pomaszzerowali na plac Józefa Piłsudskiego, gdzie po złożeniu wieńca na Grobie Nieznanego Żołnierza i po odczytaniu rozkazu komendanta okręgu Związku Rezerwistów płk. Z. Krudowskiego, przedefilowali przed komendantem głównym Związku Rezerwistów płk. Skokowskim. Po tych uroczystościach rozpoczęcia roku wyszkoleniowego odbyły się strzelania na dwunastu strzelnicach zbudowanych przez Związek Rezerwistów, a wieczorem na zakończenie tego dnia odbyła się w kasynie garnizonowym żołnierska wieczornica z udziałem przedstawicieli władz, zaproszonych gości i prezesów oraz komendantów wszystkich kół okręgu stołecznego.

Z życia Związku Rezerwistów

Nominacja Komendanta Okręgu Nr. VI. Z. R. we Lwowie

Rozkazem Komendy Głównej Z. R. Nr. 8/36 z dn. 1/IX b. r. został mianowany Komendantem Okręgu Z. R. oraz Okręgu Federacji P. Z. O. O. Lwów, pułkownik dypl. w s. s. Władysław Pieniążek.

Pułk. Pieniążek urodził się w Krakowie w 1885 r. Szkołę średnią (gimn. i korpus kadetów) ukończył we Lwowie. W 1905 r. został oficerem i służył we Lwowie, następnie w Złoczowie, skąd wyruszył w 1914 r. na wojnę światową jako oficer bojowy. Z upadkiem Prze-

myśla w 1915 r. dostał się do niewoli rosyjskiej, gdzie pracował w Polskim Komitecie w Orenburgu. W 1917 r. zbiegł do kraju.

W paźdz. 1918 r. z kadrą 35 pułku przybył do Złoczowa. Po zajęciu Złoczowa przez Ukraińców organizuje — na tyłach ukr. armii — P. O. W. i obejmuje Komendę Okręgu. Aresztowany w marcu 1919 r. dostał się pod pamiętny krwawy sąd doraźny, odbyty na zamku w Złoczowie, który skazuje go na śmierć, jednak Komendant miasta zamienił wyrok na 10 lat ciężkiego więzienia; kilkunastu członków P. O. W. zostało rozstrzelanych.

Osadzony na zamku w Złoczowie przechodzi

wszystkie tortury więzienia. Po 2 miesiącach ucieka z okazji ewakuacji więzienia, a przybywszy do oswobodzonego przez W. P. Złoczowa, staje na czele dwubatalionowego pułku Peowiaków, biorąc w grupie gen. Jędrzejewskiego udział w walkach na Woroniakach i pod Kurowicami.

Wkrótce mianuje go Nacz. Dow. Szefem Sztabu D. O. E. VI Armii, potem szefem Sztabu 5 Dyw.



Komendant Okr. Nr. 6 Pułk. Dypl. w s. s.
WŁADYSŁAW PIENIĄŻEK

Piech. na froncie VI armii. Po zawieszeniu broni powołany zostaje do M. S. Wojsk wydział org. mob., a po roku obejmuje w. z. 19. p. p. O. Lwowa. Po 2 latach, odchodzi do Wyższej Szkoły Wojennej i ukończywszy ją, obejmuje szefostwo Sztabu w Inspektoracie armii we Lwowie.

Po 1½ roku, powołany zostaje do Gen. Insp. Sił Zbrojnych, następnie mianowany zastępcą dcy 11 Dyw. Piech. potem dowódcą Piech. Dywizyjnej w Stanisławowie. W r. 1932 kończy Centrum Wyższych Studiów Wojsk w Warszawie. Osiągnąwszy 50 r. życia przechodzi w r. 1935 w stan spoczynku i oddaje się pracy w zarządzie Okręg. Z. O. R., w zarządzie Okręg. Związków Peowiaków i w Komitecie redakcyj. Rezerwisty*.

Z prac wojskowych wydał Pułk. Pieniążek podręcznik strzelecki „Powszechny Sport Strzelecki”, podręcznik wojskowy „Mars”, opracował dział strzelnic w dziele Dra Osmólskiego i H. Jeziorowskiego p. t. „Budowa Terenów i Urządzeń Sportowych oraz pisał świetne artykuły do „Piechoty” i „Polski Zbrojnej”.

Jako miłośnik i znawca sportu strzeleckiego, propagował ten sport od zarania Niepodległości orga-

nizując I. Narodowe Zawody Strzeleckie i szereg innych imprez strzeleckich.

Z odznaczeń posiada: Krzyż niepodległości, Polonja Restituta (Krzyż ofic.), Krzyż wal. 4 krotny, Złoty Krzyż zasługi, Medal za wojnę, Medal 10-lecia, Krzyż P. O. W.

Komitet Redakcyjny „Rezerwisty” składa P. Płk. Pieniążkowi serdeczne gratulacje z okazji objęcia tak ważnego i wysoce odpowiedzialnego stanowiska i wyraża prośbę o dalszą owocną współpracę i kierownictwo działu wojskowego naszego czasopisma.

Nowy Zarząd Grodzki we Lwowie

Zarząd Główny Z. R. zamianował w dniu 5 września 1936 komisaryczny Zarząd Grodzki Z. R. w składzie:

Prezes: Szpaczyński Kazimierz, I wicepr. Dr. Serkowski Kazimierz, II wicepr. Prokopczyc Bohdan, sekr. Ciechulski Stanisław, skarbnik Drabik Stefan, ref. wych. obyw. Malinowski Bogusław, ref. opieki społ. Jaworski Stanisław, ref. pras. propag. Stachelski Stanisław.



Zbiórka kompanii Z. R. po ćwiczeniach

Związek Rezerwistów na manewrach

Aby móc oddawać się nauce i sztuce — powiedział pięknie i głęboko dzisiejszy nasz Wódz Naczelny — aby móc pielęgnować cnoty społeczne i obywatelskie, aby móc rozmyślać nad tem, jak najmądrzej rozbudowywać Państwo i najsukuteczniejszych do tej rozbudowy używać środków, na to wszystko potrzebna jest silna, twarda, przepojona miłością Ojczyzny, gotowa do wypełnienia obowiązku, armja. Ona to jest naszą gwarantką potęgi i siły Państwa wobec sąsiadów.



Rezerwiści i ułani po śwłczeniach.

Jedną jej część, z radością i szczerą dumą w sercach witaliśmy w dniu 14 bm. Wracala z długich i mozolnych ćwiczeń letnich, w których potęgą nowoczesnego sprzętu technicznego, wybitnie sprzęgła się z celowym wysiłkiem umysłów dowódców i pełną zapału gorliwością oddziałów.

W przeddzień tej uroczystości, lwowskie oddziały Strzelca, harcurskie, Rezerwistów, Poczowego i Kolejowego P. W. kończyły, pod kierownictwem i na oczach władz i oddziałów wojskowych, dwudniowy egzamin swej tężyzny i sprawności żołnierskiej.

Oddziały te, całkowicie uzbrojone i wyekwipowane, tworząc baon P. W. rozpoczęły dnia 12 bm. rano, pod dtwem kpt. Zielińskiego z Kier. Obw. Urz. PW. i WF. ćwiczenia, współdziałając z wojskiem, jako część sił czerwonych.

Celem tych ćwiczeń była obrona Lwowa przed przypuszczalnymi zagonami polskiej kawalerji, broni panc., oraz działaniami polskiego lotnictwa.

Kompanji Z. R., wzmocnionej I plutonem 14 p. uł. 1/2 plutonem pionierów z Kol. PW. przypadła zaszczytna, a trudna w wykonaniu, rola jednej z czat głównych. Zadaniem tej czaty było: zamykać kierunki na m. Podborce i Winniki, organizacja samodzielnej placówki na pld. od m. Krzywcyce, dozоровanie

linji kol. Winniki — Lwów — Podzamcze — Łyczaków, patrolowanie lasów w kierunku m. Winniki oraz obserwacja z rej. Czartowska Skala na korzyść całego baonu.

Prócz tego, nasi rezerwiści, mieli możliwość zapoznać się dość szczegółowo ze służbą patroli obserwacyjno-alarmowych i meldunkowych, działaniem łączności i pracami technicznymi, montowanymi przez oddziały Poczowego i Kolejowego P. W.

Mimo trudnych warunków pracy codziennej i rzadko przeprowadzanych ćwiczeń bojowych przez poszczególne Koła ZR. i zespołowo w terenie, — rezerwiści stawili się tłumnie do tych ćwiczeń; z zapałem spełniali swe liczne zadania i prace na linii czuwania i oporu czat. Braki wyszkolenia wyrównywali chlubną gorliwością i wytrwałymi wysiłkami.

Ćwiczenie to, w którym wszyscy, od dcy kompanii począwszy, a kończąc na ostatnim strzelcu — rezerwiście, — poddani byli ostremu sprawdzianowi ich wartości żołnierskiej — było bardzo wskazanym i celowym.

W nim ujawniły się wartości wyszkolenia wojskowego w Zw. Rez.

Miejmy nadzieję, że doświadczenia dla wszystkich płynące z tego ostatniego ćwiczenia będą miały pomyślne następstwa dla dobra dalszego rozwoju sprawności wojskowej w Kołach ZR.



Prezes Zarządu Gr. Nacz. Szpaczyński w obozie Rezerwistów po posiłku urządzonym po ćwiczeniach przez Zarząd Gr.

W końcu dodać należy, że bezpośrednio po skończeniu ćwiczeń, oddziały Baonu P. W. przedefilowały sprawnie i karnie przed Dcą Okr. Korp. p.gen. Tokarzewskim, który, następnie na osobnej odprawie dowódców wyraził zadowolenie z dziarskiej postawy i wyglądu zewnętrznego również i kompanji Z. R.

JAK LWÓW WITAŁ ARMIE...



Przedstawiciele Rady Miejskiej z Prezydentem Dr. Ostrowskim na czele w oczekiwaniu Armii

Uroczyste powitanie
Od lewej Prezydent Dr. Ostrowski,
Min. Spraw Wojsk. Gen. Kasprzycki,
Inspektor Armii Gen. Fabrycy



U dołu: Z lewej, przedstawiciele
Armii obcych, u dołu, (w hełmie)
Gen. Tokarzewski.
Z prawej: Min. Kasprzycki, Gene-
ralicja, Min. Komunik. Ulrych, Woj.
Belina Prażmowski





ARMIA DEFILUJE



W POTĘŻNEJ ARMII —
 SIŁĄ PANSTWA
 POPIERAJ F. O. N.



Nasza potęga: Armia zmotoryzowana

MOTORYZACJA —
TO PODSTAWA
NOWOCZESNEJ
ARMII



Min. Kasprzycki gorąco witany przez
grupy regionalne

Z ważnych wydarzeń

Wszyscy musimy się skupić pod sztandarem wojskowym

W czasie pobytu swego w Paryżu, wygłosił Naczelny Wódz Armii Polskiej Gen. Edward Śmigły Rydz w odpowiedzi na przemówienie powitalne prezesa Rady Organizacji Stowarzyszeń polskich we Francji Stefana Reyera, następujące znamienne przemówienie:

Panie Prezesie! Jeżeli Panu w czasie tego przemówienia głos wiązał w gardle ze wzruszenia, to mnie tembardziej musiało ogarnąć wzruszenie, kiedy się znalazł po raz pierwszy wśród emigracji polskiej, wzruszenie na pewne tem większe, że przyjeżdżam już nie w tej tragicznej epoce, gdy była to emigracja, co resztkę ducha patriotyzmu i godności narodowej musiała chronić na obcej ziemi, lecz przyjeżdżam w okresie, gdy istnieje Polska niepodległa, Polska nie tylko niepodległa, lecz tryumfująca, Polska, która istnieje nie tylko materialnie, lecz zdobywa sobie co raz większy głos w sprawach europejskich.

Nie będę tu wam przedstawiał żadnych programów politycznych z dziedziny polityki zagranicznej, czy też wewnątrz-organizacyjnych. Nie czas na to i nie-pora. Chciałbym tylko podkreślić jeden zasadniczy moment tej chwili: przychodźcie do mnie z sercem i ja do was z sercem przychodzę.

Wiecie wszyscy najlepiej, iż mamy w naszej państwowości zaległości pod względem materialnym, zaległości nie z naszej złej woli wynikłe, lecz z przyczyn historycznych. Te zaległości musimy odrobić.

Jest jednak wielka prawda, o której każdy Polak, czy to w kraju, czy to na obczyźnie, choćby za dalekim oceanem, zawsze winien pamiętać: Warunkiem każdego dobra materialnego i zdobycia go dla Polski jest dobro moralne, zdolność skupienia się pod jednym sztandarem, choćby było źle i ciężko, choć-

by jeszcze nie raz trzeba było zęby zacisnąć, aby przetrwać, umiejętność skupienia się bez waśni, bez różnic. Czasy nie takie, aby sobie na różnice pozwalać, nie stać nas na to, wtedy, gdy inne narody te różnice brutalną siłą bez miłosierdzia u siebie niszczą i tępią. Jeżeli zdobędziemy się na usunięcie tych różnic, to Polska, wasza Macierz, będzie dysponowała jeszcze większymi możliwościami otaczania was opieką i przychodzenia wam z pomocą.

Cieszę się, że witacie mnie tutaj jako przedstawiciela wojska, bo nasz tryumfalny, okryty sławą zwycięstwa sztandar wojenny jest tym sztandarem, który winien nas wszystkich skupić.

Przemówienie ministra Daladier w czasie pobytu Gen. Śmigłego Rydza w Paryżu

„Panie Generale, jestem dumny, mogąc powitać w imieniu armii francuskiej, w pańskiej osobie — Wodza Naczelnego armii polskiej. Z chwilą, gdy przekroczył pan naszą granicę, do serca pana przemówiła nasza ojczyzna. Zna ona pańską niegasnącą wiarę w siły Polski. Zna pańską wiedzę wojskową i bohaterstwo, którem w najtrudniejszych godzinach umiał pan szafować dla swego kraju. Jako towarzysz broni i ukochany uczeń sławnego Marszałka Pilsudskiego nie przestawał pan walczyć przy Jego boku. Pan, czynny na wszystkich polach bitew o niepodległość, przedstawia najbardziej chwalebny kartę historii armii polskiej. Jest pan duchowym dziedzicem legendarnego Wodza. W ciągu kilku dni będzie pan śledził swym wzrokiem wodza, prace armii francuskiej. Niech pan będzie pewien, że armia ta będzie się czuła dumną, występując przed panem i wykazując jednocześnie, że Francja może na nią liczyć dla zapewnienia swej niepodległości i wolności. Cała Francja wkłada w przyjęcie pana całą żarliwość uczuć głębokich, jakie żywi dla wielkiego narodu polskiego, przyjaznego i sprzymierzonego dla ochrony pokoju.

Przemówienie swe zakończył minister Daladier sto-

Aktywność bojowa zmotoryzowanej armii zależy od jakości własnych materiałów pędnych i smarowych.

Nie zawodzą:

- 1) Benzyna „KARPATY“
- 2) Oleje samochodowe serii

**GALKAR
LUX**



wami: Panowie, wzywam was do wzniesienia toastu na cześć naszego gościa gen. Śmigłego-Rydza, na cześć armii polskiej i Rzeczypospolitej Polskiej.

General Śmigły-Rydz w krótkich słowach gorąco podziękował ministrowi obrony narodowej, wyrażając swą wdzięczność za przyjęcie, jakie zgotowane mu zostało we Francji.

Z kongresu FIDA' u w Warszawie

Z okazji 17-go Kongresu Międzysojusznicej Organizacji byłych kombatantów t. zw. Fidacu odbyła się na placu Marszałka Józefa Piłsudskiego Msza polowa.

Po nabożeństwie odbyła się uroczystość wręczenia przez mjr. wojska amerykańskiego Anuszkiewicza ministrowi spraw wojskowych gen. Kasprzyckiemu sztandaru dla 9-go p. Strzelców kaniowskich.

Z kolei prezydium Fidac'u z prezesem hr. Adrien van der Burch, złożyło wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza.

Delegacja portugalska na czele z kpt. Shirley Pereira udekorowała Grób Nieznanego Żołnierza, chyląc w hołdzie swe sztandary.

Z placu Józefa Piłsudskiego ruszył pochód do Rady miejskiej. Na czele niesiono sztandar Fidac'u, za nim postępowało prezydium Fidac'u, następnie kolejno niosły swe sztandary delegacje zagraniczne. Pochód zamykały sztandary organizacji b. wojskowych, zgrupowane w federacji P. Z. O. W sali Rady miejskiej nastąpiło uroczyste otwarcie zjazdu Fidac'u. W chwili wejścia na salę p. premiera Sławoj-Składkowskiego, p. ministra Kościalkowskiego oraz przedstawicieli władz, orkiestra odegrała Hymn narodowy polski. Prezes Fidac'u p. Van der Burch, otwierając kongres wezwał wszystkich do uczczenia chwilą milczenia poległych na polach bitew kombatantów.

Następnie wygłosił przemówienie powitalne wiceprezydent miasta p. Pohoski.

Z kolei przemówienie wygłosił gen. Roman Gó-

recki prezes Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny mówiąc m. i.:

Ażeby bronić naszej odzyskanej niepodległości, nie chcemy popełniać błędów naszych przodków. Godzimy się chętnie na ponoszenie wielkich poświęceń materialnych, ażeby zaopatrzyć się w wojsko, które jest pierwszą podstawą bezpieczeństwa młodego państwa i niezależności naszej polityki zewnętrznej.

Nie grozimy nikomu. Nie bierzemy i nie weźmiemy udziału w żadnym przedsięwzięciu, mającym na celu otoczenie kogokolwiek, lub wyprawę krzyżową przeciw komukolwiek.

Podpisaliśmy z naszymi sąsiadami umowy o nieagresji, które są najlepszym dowodem naszej całkowicie dobrej wiary, a to dlatego, że stosunki normalne, pokojowe i nawet, o ile to od nas zależy, przyjazne ze wszystkimi sąsiadami, są drugą podstawą naszej polityki bezpieczeństwa.

Stosunki polityczne bardziej ścisłe i bliżej określone, oparte na starych tradycjach i na wspólności interesów, łączą nas z Francją i Rumunią. Te dwa przymierza nie są tajemnicą dla nikogo. Trwają one i Polska przywiązuje do nich zawsze wielką wagę.

Wizyta, jaką składa w tej chwili Francji gen. Rydz-Śmigły, następcą Wielkiego naszego Marszałka Piłsudskiego, jest pod tym względem dostatecznie znamienna.

Gorące przyjęcie jakie Rząd i Naród francuski zgotował naszemu Drogiemu Wodzowi, głęboko wzruszają cały Naród polski.

Drodzy Koledzy! Temperatura serca Polski nie zmienia się. Natomiast ciało jej urasta i wzmacnia się, jej umysł dojrzewa.

Zasadniczo skromna, nie lubiąca wielkich słów, i nie prowadząca polityki próżnych przewag, Polska żąda, aby jej sprzymierzeńcy, jej przyjaciele, jej sąsiedzi uznali fakt niewątpliwy jej wzrostu jako czynnik polityczny na szachownicy europejskiej.

Pełna szacunku dla uczuć, interesów i praw

Dr. STANISŁAW RACHWAŁ

Z okna pierwszego pociągu kolei lwowsko-czerniowieckiej

(Z pamiętnika podróżnika)

Karty historii miasta Lwowa notują dzień 1 września 1866 jako ważny wypadek w dziejach tego miasta. W dniu tym ruszył o godzinie 10 rano pierwszy pociąg ze Lwowa do Czerniowiec, odbywając 35 mil w 9 godzinach.

Dawniej obywatel lwowski, chcąc załatwić swoje sprawy w Czerniowcach, siadał we Lwowie do krytego wozu w sobotę wieczorem, przechodząc przez piekło i nudy wielu noclegów i popasów, wysiadał dopiero w następną sobotę wieczorem w Czerniowcach. Od powyższego dnia drogę tę przebywał w 9 godzinach.

Zaprowadzenie więc kolei stało się dla Lwowa

ważnym wypadkiem, bo fakt ten dźwigał rolnictwo krajowe, przemysł i handel, a nadto pozwalał Lwowianom szybko przenosić się z miejsca na miejsce. Z chwilą tą Lwów bierze udział w systemie materialnej i moralnej cywilizacji europejskiej.

Prawdziwą zasługę wobec kraju i Lwowa położył twórca wielu użytecznych towarzystw i zakładów krajowych, marszałek Sejmu Ks. Leon Sapieha, który przez lat dwadzieścia kilka z żelazną wytrwałością dążył, aby Lwów z Krakowem i Czerniowcami połączyć koleją żelazną. Najpierw więc uzyskał, że zbudowano drogę kolejową z Krakowa do Rzeszowa, następnie z Rzeszowa do Lwowa, w końcu dnia 1 maja 1865 rozpoczęto budowę trasy kolejowej ze Lwowa do Czerniowiec i już 1. września 1866 kolej lwowsko-czerniowiecka została otwarta.

Przed wyruszeniem pierwszego pociągu, lokomotywy przeszło miesiąc odbywały ruch na całej przeźstrzeni, a niektóre nosiły srogie nazwiska jak „Po-Spiech“, „Piorun“, „Strzała“.

Już wczesnym rankiem zaroił się doborową publicznością dworzec czerniowiecki. Przybyła Rada

wszystkich innych narodów — Polska żąda, ażeby brano pod uwagę jej uczucia, aby nie g. rdzono, nie lekceważono jej interesów, aby nie czyniono żadnego zamachu na jej prawa. Ufna w siebie samą Polska przyjmuje i ofiaruje pokój, ale nie mówi, że pokój wart jest każdej ceny.

Taka oto jest, drodzy przyjaciele, ta Polska, którą oglądacie, a która radośnie otwiera wam ramiona.

Przemówienie swoje zakończył gen. Górecki okrzykiem na cześć narodów zjednoczonych w Fidał'u.

Na ostatnim plenarnym posiedzeniu przyjęto szereg rezolucyj natury wewnętrzno-organizacyjnej. Z pośród rezolucyj o charakterze ogólniejszym warto przytoczyć rezolucję dotyczącą ustąpienia Fidał'u z wszechświatowego zgromadzenia pokojowego. W rezolucji tej czytamy m. in.: Fidał zdecydowany zmierzać z całym wysiłkiem ku dziełu pokoju, ale uważając, że pokój nie powinien być osiągnąony bez względu na cenę, uznaje, że od czasu przystąpienia przez Fidał do wszechświatowego zgromadzenia pokojowego, wyszło na jaw, że kierownicy tego ruchu chcą mu zapewnić ciągłość, której podstawy nie są dla Fidał'u wiadome. Dlatego Fidał postanawia powstrzymać się od uczestnictwa we wszechświatowym zgromadzeniu pokojowym, ze względu na stosowane metody postępowania, które nie są znane.

Po przyjęciu rezolucji zebrani dokonali wyboru nowych władz, powołując przez aklamację na prezesa p. Carlo Delcroix, znanego literata włoskiego, prezesa włoskich inwalidów wojennych. Następnie wybrano wiceprezesów na poszczególne państwa: wśród nich na Polskę jako wiceprezesa wybrano gen. Góreckiego.

Następny kongres Fidał'u, na zaproszenie delegata greckiego, odbędzie się w Salonikach.

Późnym wieczorem uczestnicy kongresu odjechali do Gdyni, skąd udali się do Krakowa by złożyć hołd u trumny Marszałka Piłsudskiego i wziąć udział w sypaniu kopca na Sowińcu.

Oświadczenie kombatantów polskich i czechskich

Delegacja polska i czechosłowacka na kongres FIDAŁ'u uchwały i podpisały tekst następującego oświadczenia:

„Byli kombatanci polscy i czechosłowaccy zebrani w Krakowie z okazji 17-go kongresu FIDAŁ-u

Zbadawszy listy wymienione między sobą a dotyczące położenia mniejszości polskiej na Śląsku Cieszyńskim postanawiają zakończyć tę korespondencję, uważając, że sprawa jest dostatecznie wyjaśniona;

głęboko przekonani, że dobre i na zaufaniu oparte wzajemne stosunki leżą w interesie obydwóch narodów, uznają, że los mniejszości polskiej na Śląsku cieszyńskim musi nieuniknienie wpłynąć na charakter tych stosunków;

zwracają się z gorącym apelem do kogo należy, aby ta sprawa była załatwiona w duchu słuszności, zgodnie z istniejącymi traktatami;

jak tylko okoliczności na to pozwolą, kombatanci polscy i czechosłowaccy zorganizują w obu krajach manifestacje przyjaźni polsko-czechosłowackiej.

Deklarację podpisali: w imieniu delegacji czechosłowackiej: mjr. Antonin Sykora, mjr. Jaroslav Bohac, dr. Miroslav Lokay, Karel Mueller, dr. Lev Vokac. W imieniu delegacji polskiej: dr. Roman Górecki, dr. Bronisław Burghardt, mjr. Jan Ludyga-Laskowski, Kazimierz Smogorzewski i Jerzy Wroncki.

Mobilizacja błękitnych żołnierzy pod hasłem Obrony Narodowej

Dnia 14 września odbył się we Lwowie pierwszy dzień IV. Ogólnopolskiego Zjazdu żołnierzy b. armji polskiej, we Francji, którego protektorat objął gen. Rydz-Śmigły. Już w sobotę zaczęły się zjeżdżać liczne delegacje błękitnych żołnierzy z wszystkich zakątków kraju.

Zbiórka uczestników uroczystości odbyła się o g.

miejska z prezydentem Franciszkiem Kroeblem, członkowie Dyrekcji kolejowej, nie brakło też prezesa Towarzystwa tej kolei Ks. Marszałka Leona Sapiehy. Dzień był pogodny. Muzyka wojskowa ochoczo przygrywała zaproszonym gościom. Po odprawieniu nabożeństwa i poświęceniu dworca ruszył w pierwszą podróż pociąg, złożony z lokomotywy „Pospiech” i 9 wagonów, wypełnionych zaproszonymi gośćmi. Z okien wagonów oglądali podróżnicy prześliczny widok Lwowa. Szczyt Wysokiego Zamku malowniczo rysował się na tle panoramy miasta. Pociąg mijają gościńce i wiadukty, gdzie robotnicy kończyli roboty ziemne, szkarpy i nasypy.

W Starem Siole witano pierwszy pociąg kwiatami i radośnie. Tutaj przypierał dworzec do ruin obronnego niegdyś zamku, założonego przez Władysława Dominika Ks. Ostrońskiego i Zasławskiego, wojewody sandomierskiego. Wówczas to w dobrze zachowanych murach umieszczono browar, gorzelnia, magazyny i składy, a baszty służyły na składy beczek z piwem. Dalej do Chodorowa ciągnęły się doliny, falujące wzgórkami, pełno łąk ze strumykami

i olchowymi gajami. Chaty otulone były gruszkami i smutnymi wierzbami.

Za Haliczem uderzył podróżników charakterystyczny i przepiękny obraz nizin naddniestrzańskich. Dniestr płynął równiną, ale równoległe do koryta rzeki ciągnęły się i zamykały widnokrąg pasma skalnych wzgórz, jakby strzegące wylewu Dniestru. Straszne były wylewy. Gdy poważny Dniestr wezbrał na wiosnę, zasilony wodami wpadających do niego rzek, występował z brzegów i zalewał całą nadbrzeżną okolicę tak, że równina naddniestrzańska zdawała się tworzyć nieprzejrzaną morze. Rozszalały żywioł zabierał i unosił chaty, bydło, mosty i promy, a wieśniacy uciekali w bezpieczne miejsca i czekali z utęsknieniem spadku wód. Gdy wody spadły na użyźnionych polach i łąkach wyrastała bujnie trawa, na której pasły się niezliczone stada wołów. Tutaj było główne ognisko handlu wołowego. Stawne były jarmarki wołowe w Żurawnie i Wojniłowie. Wielka fundacja Hr. Skarbka w Drohowyżu na rzecz sierót i starców powstała właśnie dzięki handlowi wołami. W oko-

840 na pl. św. Ducha. Przeglądu dokonał prezes Stowarzyszenia Weteranów, min. pełnomocny *Józef Wielowiejski*. Na placu stanęły długie szeregi około 2000 weteranów, przybyłych tu, aby *oddać cześć armii czynnej powracającej z manewrów i złożyć hołd prochom Obrońców Lwowa*. O godz. 9-tej zebrani udali się na nabożeństwo do katedry. Główną nawę wypełniły poczty sztandarowe bratnich organizacyj kombatanckich. Miejsca przed ołtarzem zajęli przedstawiciele władz i urzędów, konsulatu francuskiego i włoskiego. *Po Mszy świętej uformował się imponujący pochód*. Na czele maszerowali umundurowani członkowie związków. Rozbłękitniły się ulice Lwowa, któremi przechodzili byli żołnierze armii polskiej we Francji udając się na Akademię do Teatru Wielkiego. Na scenie ustawiły się poczty sztandarowe oraz zasiadło prezydium Zjazdu.

Akademię zagaił jako gospodarz zjazdu pułk. rez. *Skórski*, witając zebranych towarzyszy broni oraz *dziękując władzom i ludności miasta Lwowa za pomoc i życzliwość okazaną dla zjazdu*. Następnie zabrał głos p. minister Wielowiejski, który w dłuższym przemówieniu wezwał zebranych kolegów do dalszej pracy nad umacnianiem zrębów Rzeczypospolitej w myśl wskazań Naczelnego Wodza. *Mowę swą zakończył okrzykiem na cześć P. Prezydenta R. P., Naczelnego Wodza gen. Rydza-Śmigłego oraz na cześć armii sprzymierzonych Francji i Italii*.

Kolejno zabierali głos przedstawiciele władz i bratnich organizacji kombatanckich, poczem prezes minister Wielowiejski wręczył uroczystie *ryngraf dla m. Lwowa oddając go w ręce wiceprezydenta miasta p. Irzyka*.

Po odśpiewaniu pieśni przez chór Echa Macierzy i odegraniu hymnu narodowego, krótki zarys powstania organizacji i walk b. armii polskiej we Francji wygłosił p. Uhma.

Akademię zakończono jednogłośnie uchwałą wystania depe sz hołdowniczych do P. Prez. R. P., gen.

Rydzia-Śmigłego, ministra gen. Kasprzyckiego, premiera Dra Składkowskiego i in.

Ostatnia rezolucja skierowana pod adresem wszystkich b. żołnierzy armii polskiej we Francji *ogłasza ogólną mobilizację wszystkich błękitnych żołnierzy pod znakiem jedności narodowej, w myśl hasła Naczelnego Wodza, aby dać społeczeństwu przykład ofiarnej pracy obywatelskiej i prawdziwie żołnierskiej postawy w chwili, gdy cała Europa wstrząśnięta jest hasłami bolszewizmu, grożącymi chrześcijańskiej cywilizacji, której Lwów był zawsze potężnym bastionem*.

Po akademii ruszył pochód na cmentarz Obrońców Lwowa witany gorącymi oklaskami publiczności lwowskiej. Na cmentarzu przy specjalnie uroczystym ceremoniale minister Wielowiejski złożył *wieniec na grobach Obrońców Lwowa, Lotników amerykańskich oraz na skromnej mogile żołnierza francuskiego, który poległ pod Lwowem w szeregach armii błękitnej*.

Dnia 15. IX. odbyły się obrady delegatów stowarzyszenia w Collegium Maximum przy ul. Kościuszki.

Powitanie armii w Warszawie

W dniu 15. IX. br. stolica uroczystie witała powracające z ćwiczeń letnich oddziały wojskowe garnizonu warszawskiego. Przy pięknej, słonecznej pogodzie tłumy mieszkańców stolicy wyległy na ulice miasta. Pospieszyla licznie młodzież szkolna, niosąc w rękach naręcza kwiatów. Wzdłuż ulic, którymi maszerowały powracające oddziały, utworzyły się szpalery złożone z harcerzy, harcerek, Przysposobienia wojskowego i młodzieży szkolnej. Chodniki zaległa tłumnie publiczność. Na domach powiewały flagi państwowe.

U wylotu ul. Grochowskiej ustawiono bramę tryumfalną pięknie przybraną kwieciami i zielenią. Wokół niej morze głów ludzkich. Przez bramę tryumfalną na Grochowskiej wkraczają do stolicy zwarte oddziały piechoty w mundurach polowych. Z twarzy żołnierzy

licach tych rosły piękne lasy zdrowych dębów, które sprzedawano na maszty okrętowe.

Minąwszy Halicz z ruinami zamku, położonego nad miastem, na cyplu wyniosłego pasma wzgórz, pociąg minął most na Dniestrze. Jadący podziwiali ten most, zawieszony na 5 łukach sięgający obu końcami daleko poza łożysko rzeki tak, aby podczas wezbrania wody górował nad jej nurtem.

W Stanisławowie powitano nadzwyczaj uroczystie jadących gości. Tu pożegnał jadących Książę Marszałek Sapieha, prezes Towarzystwa tej kolei. Przewodnictwo nad doborowem gronem jadących gości odbył następnie wiceprezes Ks. Karol Jabłonowski, którego rodzina wsiadła do galowego wagonu w Bursztynie.

Za Stanisławowem zmieniła się okolica zupełnie. To Pokucie. Wsi nie tworzą jednego łańcucha ani wieńca, lecz chaty są rozsiane po wzgórzach. Białe i zasobne chaty toną w kukurydzy, konopiach i drzewach — tworząc jeden ogród.

Pociąg mknął szybko, a podróżnikom odstąpił się najpiękniejszy widok z całej podróży. Widziano

przed sobą dolinę, która mieniła się cudną zielenią łąk osadami, złotem polem kukurydzy, plantacjami tytoniu. Nią wiję się Prut aż ku Czerniowcom.

„Tam szum Prutu, Czeremoszu
Hucułom przygrywa...”

Na lewo ciągnie się wzgórze, pokryte osadami, na którym dalej góruje Śniatyn, w prawo podgórze karpackie z Czerniowcami. Nad niem królują Karpaty.

Pociąg minął Zabłotów, Śniatyn, stanął w Czerniowcach. Tłumy ludności zapełniły po obu stronach przydrożne szkarpy i witały przybywających okrzykami. Rozległ się huk strzałów moździerzowych. Na dworcu grała muzyka. Obsypano pociąg kwiatami. Domy obywatelskie otwały się dla przybyłych gości. Każdego powitał serdeczny uścisk gospodarza i konfitura z wodą (dulczeca). Rada miasta wydała dla przybyłych bankiet, podczas którego przemawiał radny Lwowa Dominik Gębarzewski. Ale nie tylko goście ucztowali. Nie zapomniano też o biednych. Dyrekcja kolei ofiarowała 4000 zł. na wsparcie dla dotkniętych głodem mieszkańców Bukowiny, a 5000 zł. dla wdów i sierót po poległych żołnierzach.

ogorzatych od słońca i wiatru padają wesole spojrzenia — a uśmiech, którym dziękują za powitanie, nie schodzi z żołnierskiego oblicza.

Dalej widać baterie artylerii, oddziały kawalerii — dla wszystkich dziś ma publiczność warszawska serdeczne słowa powitania.

Po godz. 14-tej przybył na plac dowódca O. K. gen. Trojanowski w towarzystwie ks. biskupa Gawliny wojewody Jaroszewicza, prezydenta miasta Starzyńskiego i wicewojewody Jurgielewicza i dokonał przeglądu oddziałów wojskowych przy dźwiękach marsza generalnego. Następnie ze specjalnie ustawionej trybuny wygłosił do żołnierzy prezydent Starzyński podniosłe przemówienie.

Po zakończeniu oficjalnej części przyjęcia, ze specjalnie przygotowanych samochodów rozdano żołnierzom paczki żywnościowe i butelki z piwem. Posiłek ten spożyły oddziały wojskowe przy dźwiękach orkiestry i produkcjach tanecznych, wykonanych przez zespoły miejskiego Wydziału Oświaty i Kultury.

Jubileusz Ks. Arc. Dra Bolesława Twardowskiego

Złote gody kapłaństwa Ks. Arcybiskupa-Metropolity lwowskiego wyrosły do granic żywiołowej manifestacji społeczeństwa. W dwóch dniach ubiegłego tygodnia, spowitych pękiem słonecznych jesiennych promieni, w licznych uroczystościach społeczeństwo złożyło hołd swemu Arcypasterzowi, niosąc mu serdeczną podziękę za nieznużony trud około rozbudowy życia w kresowej archidiecezji, a w szczególności wdzięcz-religijny nosć za kilkaset kościołów i kaplic, jakie w czasie jego włodarstwa powstały na tym obszarze, tworząc niewzruszone reduty religijno-narodowe i wiążąc z osobą Ks. Arcybiskupa dobrze zasłużony tytuł Arcybiskupa-Budowniczego i Odnowiciela. Wspomniał uroczystości niedzielne; olbrzymi pochód ulicami miasta oraz wożenie hołdu na pl. Mariackim, stały się potężną, żywiołową manifestacją kilkudziesięcioletnich tłumów. Na czele pochodu kroczyła również delegacja Z. R.

Junackie hufce pracy pod komendą wojska

(Przedruk z tyg. „Naród i Wojsko“)

Doniosłe zagadnienie młodzieży w wieku przed-poborowym zostało nareszcie w właściwy sposób rozwiązane. Z szeregu prób i eksperymentów przeszło w ręce takie, którymi rządzi rozkaz i dyscyplina — w ręce wojska.

Nie zostały wprowadzone jeszcze uwzględnione życzenia tych, którzy pragnęliby dać pracę całej młodzieży będącej w tym wieku — ale już i ten niewielki zaczątek, liczący, jak na dziś 12.000 junaków, stać się może wzorową kadrą dla przyszłej tego rodzaju pracy programowej.

Sprawa tej młodzieży przechodziła w Polsce różne etapy.

Pierwszą próbą było stworzenie na Śląsku w 1932 roku Ochotniczej Drużyny Roboczej. W roku 1933 powstają „Obozy Pracy Związku Strzeleckiego“. W następnym z kolei roku zawiązuje się Stowarzyszenie Opieki nad Niezatrudnioną Młodzieżą, które przejmuje wszystkie istniejące obozy pracy, oraz organizuje szereg nowych obozów. Jesienią roku 1935 następuje likwidacja tego stowarzyszenia i akcję zatrudnienia młodzieży w obozach pracy przejmuje na okres przejściowy Fundusz Pracy.

Wszystkie te organizacje pragnęły zapełnić tę lukę, jaka w życiu młodego chłopca, niemającego oparcia o zapewniony byt i kierunek wychowawczy, zaistnieje po ukończeniu przezeń szkoły powszechnej a przed pójściem do wojska. Co w takich warunkach może z niego wyrosnąć — wiedzą ci wszyscy, którzy zetknęli się kiedykolwiek z tymi rozbujającymi młodzieńcami, nieznającymi zwykle żadnego autorytetu po za swoją megalomanią.

Chodziło tedy, aby przeciwdziałać ich bezcelowemu wataśnianiu się i częstokroć nędzy — przez zatrudnienie racjonalne z jednej strony, a z drugiej pokierować odpowiednio ich wychowaniem, by wyrosli na dobrych i świadomych obywateli kraju.

Obu tym celom służyły — jak umiały — dotychczasowe organizacje, które tą młodzieżą się zajmowały.

Przejęcie tego kierownictwa z rąk społecznych w ręce oficjalne wyszło całej akcji na zdrowie już w pierwszej fazie, gdy objął je Fundusz Pracy — teraz powinno być jeszcze lepiej, gdy wzięło je wojsko.

Fundusz Pracy przede wszystkim przedłużył okres dobrowolnej służby junaka w obozie do dwu lat. Zmiana ta pozwoliła uniknąć masowego zwalniania junaków na zimę, jak to się działo. Fundusz Pracy położył dalej nacisk na szkolenie zawodowe junaków i zakładał liczne kursy szkolenia zawodowego.

Dzięki wprowadzeniu stopni służbowych dla junaków, osiągniętych jedynie na podstawie wykazania się ustalonymi wynikami pracy — całą akcję zatrudnienia młodzieży oparto na czynnikach hierarchii i dyscypliny.

Zwrócono również dużą uwagę na przysposobienie wojskowe, które w obozach pracy prowadzone jest w ścisłym porozumieniu z Państwowym Urzędem Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego.

Wyczerpano więc niemal całokształt tego zagadnienia w obrębie będących do dyspozycji 12.000 junaków.

Teraz przyjdzie na to wszystko wojsko i dokona reszty pod kątem widzenia obronności Państwa Polskiego.

Taka jest myśl przewodnia przyszłego dekretu Prezydenta Rzplitej o służbie pracy młodzieży, który to dekret został właśnie przyjęty przez Radę Ministrów.

Służba w hufcach pracy, podległych ministrowi spraw wojskowych, polegać będzie na pracy fizycznej dla potrzeb obrony Państwa lub jego interesów gospodarczych.

Junackie hufce pracy — wedle tego projektu dekretu — będą miały na celu zapewnienie młodzieży obok pełnienia służby pracy, także przysposobienie do służby wojskowej lub do wojskowej służby pomocniczej, a nadto nabycie kwalifikacji zawodowych, wychowanie obywatelskie i oświatę ogólną.

Ochotnicze drużyny robotnicze Funduszu Pracy przejęte już zostały przez nową instytucję wojskową,

która dostała nazwę: Komenda Główna Junackich Hufców Pracy. Na czele tej komendy stanął pułk. Bogusław Kunc, b. komendant Korpusu Kadetów w Chetmie, mający więc za sobą dużo doświadczenia, jak się z młodzieżą w tym wieku obchodzić należy.

Jeśli się zaś zważy, że pułk. Kunc jest jednym z nielicznych, którzy ukończyli pierwszą polską szkołę oficerską i szczyt się rzadką odznaką „Parasola“ — jest i gwarancja, że także kierunek ideowy będzie jak najbardziej pożądany w tych Junackich Hufcach Pracy.

Dekret przewiduje że przy ministrze spraw wojskowych ustanawia się Radę Służby Pracy, złożoną z przedstawicieli ministrów: spraw wojskowych, opieki społecznej, spraw wewnętrznych, rolnictwa i reform rolnych, przemysłu i handlu oraz wyznań religijnych i oświecenia publicznego, tudzież z innych osób, powołanych przez ministra spraw wojskowych w porozumieniu z wymienionymi ministrami.

Na czele junackich hufców pracy będzie stał komendant, mianowany przez ministra spraw wojskowych w porozumieniu z ministrem opieki społecznej z pośród oficerów w służbie czynnej.

Personel kierowniczy, instruktorski, biurowy i administracyjny junackich hufców pracy będzie się składał z żołnierzy w służbie czynnej oraz z funkcjonariuszów i pracowników cywilnych.

Żołnierze w służbie czynnej, przydzieleni do junackich hufców pracy, zatrzymują swój charakter oraz przynależność do swych korpusów osobowych i oddziałów macierzystych i podlegać będą wszystkim przepisom obowiązującym w wojsku.

Do junackich hufców pracy będzie przyjmowana przede wszystkim młodzież bezrobotna obojga płci. Przyjęci do hufców noszą nazwę junaków lub junaczek.

Junacy i junaczki w miarę posiadanych warunków, wyróżniania się w służbie i z postępów w wyszkoleniu, będą otrzymywali stopnie służbowe, odpowiadające ich kwalifikacjom.

Służba pracy w junackich hufcach pracy trwa zasadniczo 2 lata, jeżeli minister spraw wojskowych w

porozumieniu z ministrem opieki społecznej nie zarządzi inaczej.

W razie zgłoszenia przez junaka lub junaczkę wystąpienia ze służby pracy, zwolnienie nastąpi w ciągu 4 tygodni od dnia zgłoszenia.

Do junackich hufców pracy przyjmowana będzie młodzież w wieku od 18 do 20 lat życia.

Junacy i junaczki otrzymują kwatery, umundurowanie i wyżywienie oraz wynagrodzenie.

Junakom po przesłużeniu w junackich hufcach pracy przynajmniej 12 miesięcy może być przyznane prawo do ulg w wykonywaniu obowiązku służby wojskowej na zasadach, jakie ustali minister spraw wojskowych.

Junacy i junaczki, którzy w czasie służby w junackich hufcach pracy doznali uszkodzenia zdrowia lub ciała, mają prawo do bezpłatnej pomocy lekarskiej, środków leczniczych oraz leczenia szpitalnego, na zasadach ustalonych dla żołnierzy w służbie czynnej.

W zakresie świadczeń na wypadek utraty zdolności zarobkowej, kalectwa lub śmierci, służba w junackich hufcach pracy będzie uważana **za równoznaczną z czynną służbą wojskową**

Projektowane jest utworzenie kompanii pracy o stanie 180 ludzi i o wiele silniejszej kadrze oficerskiej i podoficerskiej. Podstawową jednostką organizacyjną będzie batalion pracy o składzie zmiennym od 2—5 kompanii, przewidziane jest również przy praktycznym wykonaniu zadań w terenie, w zależności od charakteru i ilości pracy, łączenie batalionów w grupy.

Obecnie przygotowuje się kwatery na zimę. Gdy będą gotowe, ściągnie się tam drużyny na leże zimowe. Chłopcy będą dokumentnie wyprani, wyszczotkowani, a po takim „odnowieniu“ ujęci w ramy nowych jednostek organizacyjnych z uzupełnioną obsadą personalną, na co przeznaczony jest miesiąc listopad.

Od pierwszego grudnia, przez pełne 4 miesiące, trwać będzie okres wyszkolenia zimowego, na które złoży się przysposobienie wojskowe, wychowanie oby-

Z. CHRZĄSTOWSKI

NIEDYSPONOWANY

(Wyjątek z książki p. t. Legenda Murmańska)

Iu-u, iu-u, iu!!! — świsnęło mi trzy razy nad uchem. Padłem na ziemię odruchowo, jakgdyby mi te kule przeszły serce i mózg, jakgdyby mnie kto błyskawicznie porwał za kołnierz, obalił i wcisnął twarzą w piach.

— Boisz się! — stwierdziłem ze złością w duchu, a równocześnie przywarłem nosem do ziemi za snopkiem zboża.

Stamtąd skomenderowałem swej sekcji „Padnij!“ — bo znów świsnęło trzy razy, a gwizdowi trzech kul zawtórował zaraz w oddali odgłos trzech strzałów — coś, jakby trzy suche kłaśniecia jakichś potężnych dłoni: taku — taku — taku. To odgłos austriackich Manlicherów. Wczoraj mieliśmy przed sobą oddział, uzbrojony w karabiny rosyjskie, a więc bolszewicy otrzymali jakieś nowe posiłki.

Zresztą — zaraz stwierdzimy. Po djabła wysłać mnie z sekcją w szpicie straży przedniej? A więc do dzieła! Najpierw podniosę głowę i rozejrzę się dokładnie, skąd do nas strzelają.

Iuu — iuu — iuu! — zaśmigały znowu złowrogie jaskółki bitwy. Każdy gwizd — tak szybki, jak myśl, a tak krótki, jak uderzenie gromu. Nie uderzy w człeka kula, która już gwizdnęła i przeleciała. Ale uderzy weń mocniejszy od niej i od niego strach.

Sparaliżuje ręce i nogi, zamroczy umysł i nagnie podniesioną głowę ku zbawczej bróździe.

Schowałem tedy błyskawicznie głowę z powrotem i nie zobaczyłem nic, prócz małego obłoczka kurzu tuż przed nosem. A po lewej pięcie, od trzech lat zupełnie nieczułej wskutek dawnej rany, nagle, ni z tego, ni z owego, zaczynają biegać ciarki.

Psiakrew! co to ze mną dzisiaj? Nie pewny, ale galareta!... Jestem coraz bardziej zły na siebie, a mimo to nie mogę uspokoić bicia serca i opanować drżących rąk. Bywają takie dni. Nie mogę nawet

watelskie łącznie z doksztalaniem, to znaczy pracą oświatową; poza tym część junaków będzie zgrupowana w specjalnych warsztatach wojskowych, gdzie będzie szkolona fachowo i przygotowywana do służby w broniach specjalnych.

W czasie zimy zostanie opracowany szczegółowy plan użycia hufców w okresie robót sezonowych.

„Naród i Wojsko“ organ centralny Federacji P. Z. O. O. — tygodnikiem.

„Naród i Wojsko“ pismo dekadowe, organ centralny Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny wychodzić będzie począwszy od 1 października jako tygodnik. „Naród i Wojsko“ czasopismo obejmujące całokształt życia Związków zjednoczonych w Federacji P. Z. O. O. i publikujące szereg doskonałych artykułów i zdjęć, winno znaleźć się w każdej świetlicy.

Czytajcie „Naród i Wojsko“!

BOHATEROWIE PRZESTWORZY — kpt. JANUSZ i por. BRENK

W tegorocznych międzynarodowych zawodach balonowych o puchar Gordon-Bennetta zwycięstwo odniósł Belg Demuyter na balonie „Belgica“ wykonanym jak wiadomo w Polsce. Drugie miejsce zajęli Polacy kpt. Janusz i por. Brenk na balonie „L.O.P.P.“ Przez szereg dni cała Polska niepokoiła się losem dzielnych oficerów, którzy po blisko trzy tygodniowej nieobecności powrócili dnia 24 września do kraju, owacyjnie witani przez całe społeczeństwo.

Oto co opowiadają o swych przygodach:

Przymusowe lądowanie.

We wtorek, około godz. 8 rano, lecieliśmy według wskazań altimetra na wysokości około 400 mtr. a w rzeczywistości znacznie niżej, nad obszarami leśnymi. Na 15—20 minut przed wypadkiem przez

„dziurę“ w mgłę, ujrzeliśmy, że przelatujemy nad rzeką. Lot odbywał się z szybkością 60—70 km/godz. w kierunku północnym z odchyleniem około 20 stopni ku zachodowi. W ten sposób uzyskaliśmy na odległości w stosunku do Warszawy 30—40 km/godz. Balon był już w dolnej części mocno zmiękły, ale mieliśmy jeszcze poważny zapas balastu w postaci 7 worków piasku, 12 butli tlenowych i zapasu wody, odpowiadającego wagonowo 1,5 worka balastu.

Z takim balastem — mówi kpt. Janusz — mogliśmy lecieć jeszcze do zachodu słońca t. j. w tych okolicach do godz. 15, czyli około 7 godzin. Kierunek nie był co prawda najlepszy i mieliśmy wszelkie szanse znalezienia się nad Białym Morzem, ale istniało 50 proc. prawdopodobieństwa, że uda się nam ściąć za-

wysłać gońca z meldunkiem do tyłu, obawiając się, że koledzy posłyszają drzenie w głosie.

A przytem to idjotyczne, niczem nieuzasadnione przekonanie — gdyby przekonanie! — ale niezachwiana pewność, że następna kula trafi prosto w łeb! Na pewno mnie, na pewno w łeb i na pewno za sekundę... Już widzę siebie na marach, a i tę obłoczkę kurzu od kul wkoło mnie wyglądają, jak gromnice. Znowu próbuję podnieść głowę i znowu ją chowam, choć to jeszcze nie żadna bitwa, tylko tak zwana „pierwsza styczność“. Prawdopodobnie kilka, czy kilkanaście karabinów z jakiejś placówki, czy patrolu. Czy też może szpiczy nieprzyjacielskiej straży przedniej puka sobie do nas z odległości sześćset-siedemset metrów. Ładnie się ten dzień zaczyna! Minuty płyną, a ja nie jestem w możności zdecydować się na coś i cokolwiek przedsięwziąć dla wyjaśnienia sytuacji. Daremnie przywołuję na pomoc pamięć dni świetniejszych i wyblakły miraż sławy. A nadomiar wszystkiego — to gładkie i równe ściernisko bez pokryć i fałd terenowych, bez żadnych „martwych pól“

i ukrytych podejść. Tu nie pomoże spryt, zręczność, doświadczenie, wyszkolenie. Tu, żeby coś istotnego zbadać, trzeba iść wprost na strzały. Jeśli ich mało — to zwieją. Jeśli dużo — to ogniem karabinów maszynowych zdradzę swe stanowiska w lesie i swoje siły.

Ale iść na strzały — nie łatwo. Zabrakło, jak to się mówi, pieprzu. Żyć! Szaleńcze pragnienie życia potężnieje coraz bardziej i rośnie na wyścigi z poczuciem małości i nikczemności. Czuję się w tel brózdzie ziemi — ludzkim robakiem.

Tymczasem w sekcji, nienawykłej do bezczynności, ten i ów spogląda na mnie ze zdziwieniem.

— Może ja wylezę na tę górkę obok? stamtąd wszystko widać — zagrział jakiś głos. To leżący obok mnie Ignacy Giedgowd. przemówił, przeciągając z litewską każdy wyraz, tym samym tonem, jakim przed godziną prosił mnie o moją rację tytoniu. To proste zdanie, wyrzeczone najzwyczajszym głosem, zaimponowało mi. Psiamać! Albośmy to jacy-tacy? Do chrzanu z ludzkim robakiem! Zaimponować je-

tokę i dolecieć do północnej Karelii, poprawiając używaną w stosunku do Warszawy odległość o jakieś 200 klm.

Dalecy byliśmy od myśli lądowania, kiedy nagle z pośród mgły wyłoniło się przed nami wzgórze, porośnięte rzadkim lasem. Lecieliśmy wprost na drzewa z szybkością 60 km.

Nie było czasu do stracenia. Za burtę kosza poleciały trzy worki balastu, ale zmiękły balon nie poderwał się odrazu i gondola uderzyła o drzewo. Od uderzenia oderwały się butle tlenowe i potłukły por. Brenkowi nogi. Kosz balonu w dalszym ciągu uderzał o drzewa i przewrócił kolejno ośm dość grubych sosen. Powłokę wiatr przygniatał ku wierzchołkom drzew. W pewnej chwili na wprost nas ujrzałem sosnę znacznie wyższą od innych. Musieliśmy uderzyć o nią nieuchronnie, więc zdecydowałem się na lądowanie i zawołałem do por. Brenka:

— „Rozrywacz!“

W chwilę potem powłoka balonu wpadła na drzewo i rozdarła się na trzy części. Rzyrywacz, niestety, nie był już potrzebny. Kosz opadł zawisając tuż nad ziemią na siatce, która zaczęła się o gałęzie drzew.

Kpt. Janusz opowiada o przymusowym lądowaniu balonu „LOPP“ z prawdziwą przykrością.

„Gdyby były mapy z oznaczeniem tych wzgórz, podobny wypadek nie mógłby się wydarzyć — mówi — ale takich map nie ma. Dopiero obecnie przeprowadzane są pomiary“.

Po krótkim milczeniu dzielny aeronauta podejmuje swe opowiadanie:

„W pierwszej chwili widząc strzępy powłoki

mu, sekcji, wrogom, a przede wszystkim — sobie! Po polsku i po żołniersku! Ale to — potem. A narazie — obowiązek posłania meldunku.

— Na tę górkę? Nie, bracie! Tam pójdzie ktoś inny. A ty idź do dowódcy straży przedniej — o, tam, pod wieś — i zamelduj, że pierwsze strzały padły z lasu, jeden kilometr na południe od wsi Borki. Szpiczara zaraz rozpozna lub spędzi nieprzyjaciela.

Giedgowd wstał i z litewską flegmą poszedł ku tyłowi. W ślad za nim posypały się strzały, a wokół jego nóg wykwitło i zginęło kilka małych obłoczków kurzu. To miejsca, gdzie padły kule. Czemu idzie tak wolno po tej równinie? Zbyteczna brawura. — Biegiem! Skokami! — krzyknąłem, ale nie dostyszał, a ogień trwał. Niebawem znikł za najbliższą stertą, i znów zrobiło się cicho. Tak cicho, że słychać było bzykanie owadów i brzęk manierek maszerującej gdzieś daleko poza nami straży przedniej.

Straż przednia zbliża się jednak do pola bitwy; trzeba się śpieszyć. Trzeba wykonać zapowiedź, zawartą w meldunku, choć tak dobrze kryć się w tej

balonowej poddałem się depresji. Pomyślałem — zginął „LOPP“, za kilkanaście dni zginie my i ja. Jednakże po kilku minutach depresja minęła, a por. Brenk od samego początku był jak najlepszej myśli.

Wędrowka przez bezdroża

Postanowiliśmy iść w kierunku rzeki, którą niedawno widzieliśmy z balonu, gdyż w tych okolicach tylko rzeka może doprowadzić do siedzib ludzkich. Objąłem opiekę nad naszymi zapasami żywności i zdecydowałem, że musimy się regularnie odżywiać. Zapasy nie były obfite: ćwierć kg. chleba, puszka konserw, dwadzieścia cukierków, trochę miodu, pudełko keksów. Chleb wskutek deszczu był zupełnie mokry i wysuszyliśmy go dopiero na drugi dzień. Poza tym mieliśmy do rozpalenia ognia 13 zapałek. Dwa pudełka zamokły, ale jedno z nich udało się nam wysuszyć i wystarczyło nam do końca naszej wędrowki.

Gospodarowaliśmy tak racjonalnie, że w chwili spotkania ludzi mieliśmy jeszcze połowę naszych zapasów. Nauczyliśmy się również rozpałać ognisko używając tylko jedną zapałkę.

Noce były bardzo zimne z przymrozkami, to też, aby nie cierpieć od chłodu, rozpalaliśmy wieczorem szerokie ognisko, potem wygaszaliśmy je starannie i kładliśmy się spać w ciepłym popiele.

Wędrowka przez las pozagradzany w wielu miejscach zwałami gnijących pni, miejscami zupełnie bagnisty — była niezmiernie uciążliwa. Liczyliśmy się z tym, że poszukiwanie ludzi może potrwać długo i ustaliliśmy, że po sześciu dniach marszu zatrzymamy się i urządzimy polowanie, celem odnowienia

kochanej bródzkiej ziemi, za zbawczym snopkiem — ach, jak dobrze! Rzekłbyś, że bródka zazdrosna jest o mnie i tuli mnie do siebie, jak kochanka. Stanowczo nie jestem dziś dysponowany do narażania własnej skóry..

A więc muszę dać sobie bata!

Teraz ja pójdę tą górką ku nieprzyjacielowi, a sekcja pójdzie dołem.. Albo nie — sekcja zostanie, z tyłu..

Zaraz! Aby tylko zerwać się na równe nogi z tej przeklętej bródki! Raz, dwa, trzy — hopla! Wstałem.

Iuu—iuu—iuu!.. Znów to podłe uczucie przenikania przez wszystkie nerwy każdej kuli, która gwizdnięciem oznajmia, że przeleciała obok. Ale teraz strach nie porwał już mnie za kołnierz i nie cisnął o ziemię. Teraz ja sam jedną ręką prowadzę siebie drugą — dławieję za gardło miotające się przed oczami przerażenie. Aż zdławilem i idę — nie idę, lecz lecę na skrzydłach odwagi! Sekcja, stać! — a ja naprzód! Strzelają, a ja naprzód! Bravo! Już się nie wstyżę. Przeciwnie; jestem dumny, a zarazem spokojny —

zapasów, posiadaliśmy bowiem pistolet automatyczny kalibru 6.35 mm i 11 ładunków. Lasy roiły się od głuszców, a bagniska od dzikich kaczek. Widzieliśmy również niedźwiedzie, które o tej porze roku nie są niebezpieczne i rysie, które wieczorami podchodziły pod samo ognisko obozowe, świecąc z pobliza fosforyzującymi ślepiami. Często spotykaliśmy również łosie. Rzeka roiła się od ryb, ale niestety mieliśmy tylko szpilki. Zagięliśmy je i próbowaliśmy łowić ryby, używając za przynętę borówek. Ryby brały, ale zaimprovizowane haczyki nie wytrzymały ich ciężaru.

Pierwsi ludzie.

Piątego dnia wędrówki mocno wyczerpani dotarliśmy do chaty rybackiej i zatrzymaliśmy się tam na nocleg, rozpalając duże ognisko. O zmroku na rzecce ukazały się łódzie rybackie. Znałem kilka słów rosyjskich i wyjaśniłem rybakom, że przyjeleliśmy na balonie. Rybacy odrazu wyciągnęli swe zapasy i zaczęli nas częstować. Najbardziej smakowały nam papierosy, skręcone z machorki.

Dalsza wędrówka do wsi, potem znowu do balonu i do wsi była także uciążliwa, ale odbywana z dostatecznymi zapasami żywności i machorki, bez lęku o to, co jutro przyniesie — była dziecinną zabawką w porównaniu z pięciu pierwszymi dniami. Zresztą wędrówka ta znana już jest z obszernych relacji telegraficznych.

Od chwili lądowania przebyliśmy ogółem 240 km. pieszo, 30 — konno, 15 — łódką i 200 samolotami z Małoszujki przez Onegę do Archangielska.

W Małoszujce samoloty lądowały po raz pierwszy, z naszej przyczyny. Lotnicy sowieccy latają z wielką brawurą i odnosili się do nas z ogromną serdecz-

nością, jak zresztą cała ludność i przedstawiciele władz. Za nic nie wzięto od nas pieniędzy i dano nam bezpłatne bilety z Archangielska do Moskwy.

Również nie mamy dość słów podziękowania za serdeczne i nieoczekiwane powitania, jakie spotkały nas w Polsce“.

Losy balonu „L .O. P. P.”

Zapytujemy jeszcze o losy balonu „LOPP“.

Z całą pewnością będzie uratowany — odpowiada kpt. Janusz. — Powłoka jest zabezpieczona przed zniszczeniem i z chwilą zamrożenia bagnisk będzie przewieziona do Archangielska łącznie z koszem i 6 pozostałymi butlami tlenowymi. 6 utonęło w bagniskach. Powłokę będzie można zeszyć i odrodzony „LOPP“ będzie mógł wziąć udział w przyszłorocznych zawodach o puchar im. Gordon-Bennetta w Belgii.

I. Nagrodę w konkursie fotograficznym „Rezerwisty“ w kwocie 30 zł. otrzymał Kol. Roman Nowiński z Koła Nr. 1 Z. R. we Lwowie za zdjęcia z defilady w dniu 14/9 1936.

Odpowiedzi Redakcji:

Panu X. W Małopolsce Wsch. nie istnieje Zw. Ochotników z 1918/19 r.

tak spokojny, jak głąz, lecący naprzód bez nerwów Zabija? Mniejsza! Rania? Wszystko jedno! A zresztą — kto powiedział, że mi się coś stanie? Furda wszystko, i naprzód! Jak lekko i radośnie biegnie się po tej ciężkiej grudzie! Jak ślicznie śpiewają jaskółki! A pyłki i kurze pod nogami wyglądają wcale zabawnie. Ja lecę, a sekcja na mój rozkaz leży w rowie. Czy to nie głupio z mej strony? Trudno! Lepsze głupstwo, niż hańba. A coby było, gdyby spostrzegli po poprzednim drzeniu rąk, głosu — jeszcze tę trupa błądź na twarzy, którą dotąd, mimo wszystko, czuję? Niech widzą, że nie jestem tchórzem!

— A może posuwać się „skokami“? Paść, aby zerwać się i znów paść, i znów się zerwać? Lecz nie! Nie chcę, boję się tych ponętnych bród z przytulnie rozwartymi brzegami zagonów! Tyle ich tutaj na ściernisku, a każda tylko czeka, aby mnie przytulić do siebie i nie puścić więcej. Więc naprzód jeszcze o sto kroków! Ale co to? Nieprzyjaciel nie strzela? Aha! Chcą mnie wziąć żywcem do niewoli!

Nic z tego!... Stałem i z góry skomenderowałem ku swoim:

— Sekcja w tyraljerę! Kierunek — najwyższa brzoza! Biegiem!

Jednocześnie zwróciłem się do nieprzyjaciela i policzyłem na palcach, ilu marynarzy i w jakim kierunku zaczęło wycofywać się wstecz na widok naszej tyraljery.

Gdy sekcja dobiegła do mnie, już miałem gotowy meldunek.

— Aleś pokazał fason! — rzekł mi jeden z kolegów.

— Głupiś! To ze strachu!

Stary wyga frontowy popatrzył mi uważnie w oczy.

— To bywa. Klin — klinem, strach — strachem. Ale fason był. A teraz ci minęło?

— Minęło.

— Bo właściwą bitwę przepowiadam dopiero za tym laskiem.

— Furda! Gwizdać!

Dr. RUDOLF STENZEL
kpt. lek. rez.

L. O. P. P. a Obrona Państwa

Obrona Państwa i obrona całości społeczeństwa, to najwznioślejsze hasło i najważniejszy cel!

Rezerwiści! Niech Wam do przekonania przemówi wzór naszych najpoważniejszych dwóch sąsiadów. Rosyjski i niemiecki. Co robi Rosja i co robią Niemcy? Rosja ma „Ossoawiachim” a Niemcy mają „Lufthanze” (10 milionów członków) a my mamy L. O. P. P. Na wzór naszych sąsiadów, których prześcignąć musimy, zakładamy i budujemy tę wzniosłą organizację Obrony Państwa.

Co zrobiła Liga Obrony Powietrznej Państwa:

Zjednoczyła 1.500.000 członków, wybudowała 27 lotnisk, 20 szkół pilotów, 70 ośrodków i szkół szybowcowych, fabrykę płatowców D. W. L. zakupiła 200 płatowców silnikowych i 270 szybowców bezsilnikowych, udziela 40 stypendjów całorocznych, szkoli w modelarniach co roku około 300.000 uczniów, przeszkoliła w obronie przeciwlotniczo-gazowej 2.500.000 ludności, zakupiła 1.240 zastawów sprzętów dla służb obrony przeciwlotniczo-gazowej i 80.000 masek przeciwgazowych dla ludności kraju, wybudowała 30 wzorowych schronów przeciwgazowych.

A więc niech każdy rezerwista w całej Rz. P. popiera akcję miejscowych organizacji L. O. P. P. bo hasłem ogółu jest: „Budujmy samoloty dla obrony Państwa”.

Powszechny Teatr Żołnierza we Lwowie

Lwów zyskał nową a potrzebną i pożyteczną placówkę kulturalną. Jest nią otwarty dn. 2 września w sali dotychczasowego Teatru Rozmaitości z inicjatywy i pod egidą wojskowości Powszechny Teatr Żołnierza, który zgodnie z swą nazwą, ma na celu szerzenie zapomocą odpowiednio dobranego repertuaru kultury i oświaty, nietylko wśród żołnierzy, ale także wśród szerokich warstw ludności cywilnej. Taniość cen wstępu (od 25 groszy do 1.60 zł.), oraz celowo pomysłany repertuar z przewagą utworów widowiskowych i śpiewnych zapewniają temu teatrowi niewątpliwie powodzenie i dopomogą mu skutecznie w jego pożytecznej i ważnej akcji kulturalno-oświatowej, a i społecznej także.

Dnia 22 września odbyła się inauguracja nowego teatru, a przyjęcie, z jakim spotkał się on wśród tłumnie przybyłej publiczności, stanowi dobrą zapowiedź na przyszłość. Na sali widziało się całą masę przedstawicieli przedewszystkiem sfer wojskowych z gen. Czumą na czele, jak również przedstawicieli władz wojewódzkich miasta, instytucyj rządowych i stowarzyszeń itd.

Do zebranych przemówił w imieniu wojskowości pułkownik Bitner, który zaznaczył, że nowy teatr jest częścią ogólnej akcji, która znajdzie oparcie w tworzącym się Domu Żołnierza Polskiego, poczem redaktor. Cępnik imieniem kierownictwa teatru naszkicował niejako credo artystyczne i społeczne nowej sceny, podkreślając, że chce ona być placówką ideowej polskiej myśli obywatelskiej.

Po tych przemówieniach, przyjętych żywymi oklaskami, odegrano wodewil 3-aktowy Stefana Turskiego „Czar Munduru”. Barwa i żywa akcja, przeplatana obficie śpiewami i tańcami, mundury żołnierskie i stroje ludowe, aktualne kuplety — wszystko to wytworzyło na widowni niezwykle miły i serdeczny nastrój, oraz przyczyniło się do wytworzenia między sceną i widownią tego serdecznego kontaktu, który w teatrze o popularnym charakterze jest najważniejszym czynnikiem powodzenia. Wykonanie sztuki spotkało się z ogólnym aplauzem. Brawa przy otwartej scenie i domagania się bisowania powtarzały się raz po raz. Zasłużone oklaski zbierały panie Zofia Halińska i Eugenia Łazowska (doskonała subretka), oraz Maria Czajkowska, a z mężczyzn pp. Witold Rychter (jednocześnie rzymski aktor), Stefan Szosland i Romuald Bojanowski w swych wojskowych rolach. Ogólnie podobał się balet, który z temperamentem wykonał szereg tańców i ewolucyj. Orkiestrą 40 p. p. i całością muzyczną kierował sprawnie kapelmistrz ppor. Jurkiewicz. Część dekoracyjną przygotował z właściwą mu starannością inspektor sceny p. Ignacy Stahl.

Wogóle przedstawienie udało się nadszpiezanie, a odniesiony sukces stanowić będzie niewątpliwie zachętę dla kierownictwa i zespołu Teatru w podjętej pracy. W repertuarze, przewidzianym na najbliższą przyszłość znajdują się m. in. „Trylogia” Sienkiewicza. „Dzieci kapitana Granta” Werne’a, „Córka pułku” Donizettiego, wodewil „Biedna dziewczyna”, zabawna krotkowiła „W koszarach” i inne.



Żołnierz ma dobre serce i niezapomina na postojach o biednych dzieciach wiejskich

ZE ŚWIATA

(M) Ile ludności liczy Rosja

Trudno jest podać ściśle cyfry ludności Rosji Sowieckiej ponieważ ostatnie posiadamy z roku 1933. Ludność Rosji Sowieckiej wynosiła wówczas 165,748.000. W roku 1927 — 146,993.000, w roku 1929 — 151,287.000, w roku 1931 — 162,143.000, z tych cyfr wynika, że przyrost naturalny w r. 1927 — 1929 wyniósł 7,2 milj. 1929 — 1931 — 7'8 milj. w r. 1931 — 1933 już tylko 3,6 milionów. Od roku 1933 przesłano oficjalnie podawać dane statystyczne dotyczące ruchu ludności.

(M) Nowy statek Polski

„Żegluga Polska” w Gdyni zawarła umowę o kupno statku motorowego „Lewant” dla obsługi regularnej linii okrętowej Gdynia — porty lewatyńskie. „Lewant” zbudowany został specjalnie dla komunikacji z Bliskim Wschodem.

(M) Robotnicy sezonowi nie płacą podatku dochodowego

Dotychczas nie podlegały opodatkowaniu zarobki robotników sezonowych do 1500 złotych w stosunku rocznym. W myśl ostatniego okólnika Min. Skarbu nie podlegają opodatkowaniu zarobki do 2,500 zł. w stosunku rocznym. Wobec tego zarobki robotników sezonowych w przemyśle budowlanym będą tylko wówczas opodatkowane, jeżeli tygodniowo wynoszą 49 zł. 08 gr. Ponieważ zarobki robotników sezonowych są niższe, przeto nowy okólnik Min. Skarbu zwalnia robotników sezonowych od podatku dochodowego. Rozporządzenie w sprawie wymiaru podatku dochodowego weszło w życie uż z dniem 10 sierpnia br.

(M) Niemcy płacą towarami

W dniu 31 sierpnia podpisane zostały w Berlinie układy, regulujące kwestię ruchu tranzytowego z Prus Wschodnich do Niemiec i z powrotem przez terytorjum Polskie. W sprawie niemieckich zaległości za tranzyt, które wynoszą 81. milj. zł postanowiono zarachować na poczet ogólnej kwoty należności i pretensje finansowe niemieckie w Polsce, resztę zaś spłacić towarami. Jakże to będą towary i w jakiej ilości w tej chwili jeszcze nie wiadomo, szczegóły układów bowiem nie zostały jeszcze ogłoszone.

(M) Lotnicza gwardia królewska

Anglia będzie pierwszym państwem na świecie, którego władca posiadać będzie lotniczą gwardię królewską. Król Edward VIII. wyraził swą zgodę na utworzenie dwu eskadr lotniczych, które stale towarzyszyć będą królowi w jego podróżach powietrznych. Eskadry utworzone zostaną z najlepszych samolotów obsługiwanych przez najlepszych lotników. Prace organizacyjne nad sformowaniem eskadr królewskiej gwardji lotniczej są w pełnym toku.

(M) Światowa produkcja złota

(Bez Rosji) W pierwszym półroczu b. r. wyniosła w 13,4 milj. uncjy wobec 11,3 milj. uncjy w tym samym czasie r. ub. Produkcja złota osiągnęła więc nowy rekord. Należy pokreślić, że dotychczas nie są znane liczby produkcji złota w Sowietach.

(M) Ofiary gazów trujących

Niedawno ogłoszono statystykę ofiar gazów trujących stosowanych podczas wojny światowej. I tak w armii francuskiej było zatrutych 190 tysięcy, zmarło 2280 (1.2 proc.) angielskiej 180.981, zmarło 6062 (3.3 proc.) włoskiej 13.300, zmarło 4267 (31.7 proc.) Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej 70.052 zmarło 1421 (2 proc.), niemieckiej 78.663, zmarło 2280 (2.9 proc.), rosyjskiej 475.340, zmarło 56.000 (12 proc.).



HUMOR NA ĆWICZENIACH

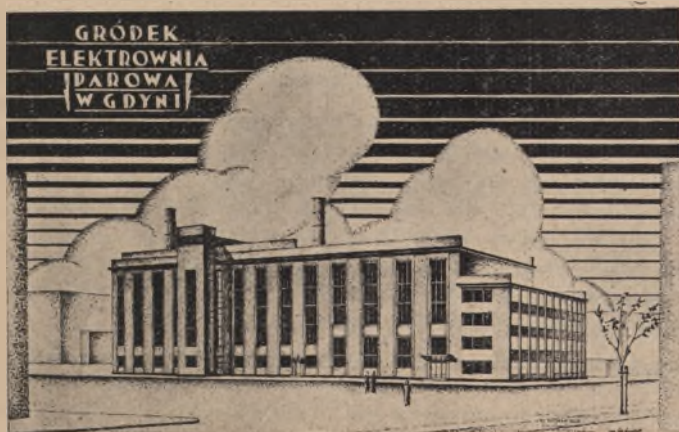
Strzelec Mazgajski ma zmartwienie. Ogolił się dziś specjalnie na spotkanie z piękną Marysią, a tymczasem kanonier Moroz obchodził ją z flanki.

Odrąblono! Manewry skończono! Stary rocznik do cywila, młody — do daszej służby!

Elektrownia Parowa w Gdyni

Port w Gdyni zasilany jest od 1928 roku wyłącznie tylko przez Pomorską Elektrownię Krajową „Gródek“, która wybudowała linię przesyłową o napięciu 60.000 V. łączącą z portem w Gdyni zakłady wodno-elektryczne w Gródku i Żurze, odległe o ok 140 km. od Gdyni a położone na rzece Wdzie („Czarnej Wodzie“).

Zasilanie przy pomocy linii elektrycznej nie wykluczało jednak przerw, które chociaż rzadkie i krótkotrwałe były niepożądane. Dlatego też w miarę wzrostu zapotrzebowania, gdy energia uzyskiwana z wody w zakładach wodno-elektrycznych została całkowicie



wykorzystaną, Zarząd Pomorskiej Elektrowni Krajowej „Gródek“ dążąc do wykończenia swego szeroko zakrojonego planu elektryfikacji północno-zachodnich dzielnic Polski wystąpił z projektem budowy wielkiej elektrowni parowej w samym porcie.

Inicjatywa Pomorskiej Elektrowni Krajowej „Gródek“ spotkała się z należytem zrozumieniem i uznaniem zarówno Rady Portu jak i zainteresowanych Ministerstw.

W roku 1935 zapadła decyzja i w jesieni tegoż roku przystąpiono do prac budowlanych.

Elektrownia położona będzie na tyłach portu przy torze kolejowym wiodącym do Oksywiu i przy początku projektowanego kanału przemysłowego, gdzie

w niedalekiej przyszłości ma rozwinąć się przemysł przetwórczy.

Położenie w pobliżu wody morskiej umożliwi pobieranie wody morskiej dla celów chłodzenia kondensatu, podczas gdy wodę dla zasilania kotłów czerpie się z osobnej studni artezyjskiej, z której woda bije sama ok. 4 m. nad poziom ziemi.

Elektrownia projektowana jest z możliwością stopniowej rozbudowy do mocy zainstalowanej ok. 60.000 koni mechanicznych (KM) z tem, iż obecnie ustawiony będzie tylko jeden turbozespół o mocy 10.000 KM oraz 2 kotły.

Elektrownia stanowić będzie ostatni wyraz techniki, przyczem cały szereg urządzeń zastosowano po raz pierwszy w Polsce. Dlatego też budowa elektrowni budzi duże zainteresowanie sfer technicznych.

Pomimo zastosowania nowoczesnych urządzeń niemal wszystkie zamówienia udzielono firmom polskim, a tylko turbinę parową, której przemysł krajowy nie wyrabia, kupiono zagranicą i już jest na miejscu. Dostarczyła ją światowa firma angielska Metropolitan-Vickers z Manchesteru.

Uruchomienie elektrowni nastąpi na pewno w jesieni b. r., gdyż budynki są gotowe, montaż zasadniczy kotłów jest na ukończeniu, a montaż turbiny i rozdzielni rozpoczęty.

Powstanie nowoczesnej elektrowni ciepłej współpracującej z elektrowniami wodnymi jest dalszym ogniwem wytrwałej i konsekwentnej pracy Pomorskiej Elektrowni Krajowej „Gródek“ na polu elektryfikacyjnym.

Zaznaczyć wypada, że Pomorska Elektrownia Krajowa „Gródek“ pierwsza w Polsce rozwinęła szeroko zakrojoną propagandę zastosowania energii elektrycznej do celów gotowania i ogrzewania elektrycznego, tworząc własną fabrykę aparatów grzejnych. W samej tylko Gdyni sprzedał „Gródek“ w zeszłym roku powyżej półtora miliona kilowatogodzin wyłącznie dla celów grzejnych: gotowania, werników dla wody, ogrzewania hal i dworca morskiego.

„Gródek“ ma niezaprzeczoną zasługę, że wprowadził w całej Polsce elektryczne grzejnictwo i elektryczne gotowanie.

„Eres“.

Warunki prenumeraty: Rocznie 3 zł. Nr. konta P. K. O. 503871

Wychodzi 1-ego każdego miesiąca. — Cena numeru 25 gr.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA mieści się przy Kole Z. R. I. Dzielnicy — Lwów, pl. Bandurskiego 1.
(Dawniej pl. Cłowy). Godziny urzędowe od 18 — 20. Tel. 115-94.

W y d a w c a Zarząd Grodzki Związku Rezerwistów we Lwowie.

Redaktor Nacz. i odpow.: STANISŁAW STACHELSKI

Drukarnia KRAJOWA Romana K. Bednarskiego, Lwów, Rynek 9.

PIJCIE

ZNANE

WYROBY

BROWARU

ARCYKSIĄŻĘCEGO W ŻYWCU!

Porter, zdrój żywiecki, piwo marcowe.

ZJEDNOCZONE FABRYKI ZWIĄZKÓW AZOTOWYCH

W MOŚCICACH I CHORZOWIE

dostarczają następujące produkty chemiczne:

Karbid	Azotyn sodowy
Saletrę sodową	Monochlorobenzol
Saletrę potasową	Paradwuchlorobenzol
Saletrę amonową	Herbatox
Salmiak rafinowany	Chlor ciekły
Salmiak sublimowany	Amoniak skroplony
Węglan amonu	Ług bielący
Kwas azotowy	Tlen
Nitrozę	Wodór
Sodę kaustyczną	Azot
Wapno chlorowe	

oraz wszystkie używane w kraju nawozy AZO-
TOWE i nawóz fosforowy SUPERTOMASYNĘ.

PAŃSTWOWE
ZAKŁADY UMUNDUROWANIA
W WARSZAWIE

Dyrekcja: Warszawa, ul. Smocza 35
Telefony: 11-56-45, 11-81-44.

Oddziały Fabryczne:

w Poznaniu

w Krakowie

i w Warszawie

Oddział Sprzedaży P. Z. U.

w Warszawie, przy ul. Nowy Świat 69
(Gmach M. S. W.) tel. 516-16

zaopatruje:

P. P. Oficerów w umundurowanie (gotowe i na zamówienie), obuwie, konfekcję męską, przybory i ozdoby wojskowe, na specjalnych warunkach kredytowych.

FABRYKA  KONSERW

Zygmunta Ruckera
we Lwowie

— poleca —

KONSERWY

JARZYNOWE — OWOCOWE
MIĘSNE
JAM'E — MARMELADY

◊ w najlepszej jakości ◊

GALICYJSKIE TOWARZYSTWO NAFTOWE

„G A L I C J A” S. A.

Dyrekcja Kopalń: Borysław, Kościuszki 179

Dyrekcja Techniczna Rafinerji: Drohobycz

Centralne Biuro Handlowe: Lwów, Kościuszki 8, III. p.

Biuro Ewidencyjne, Warszawa, Mazowiecka 7.

Kopalnie ropy naftowej i gazu ziemnego

w Borysławiu, Tustanowicach, Mrażnicy, Schodnicy, Grabownicy Starzeńskiej Strachocinie, Krośnie, Bitkowie, wiercenia pionierskie w Trepczy.

Własne zakłady tłoczenia i magazynowania ropy

w Borysławiu, Schodnicy, Drohobyczu, Krechowicach wraz z siecią dalekobieźnych rurociągów ropnych gazolinowych i gazowych.

Rafinerja nafty i elektrownia w Drohobyczu. Trzy fabryki gazoliny.

We wszystkich większych miastach Polski własne Biura Sprzedaży produktów, jak: benzyna, nafta, parafina, świece, oleje, smary i powszechnie znane ze swej dobroci oleje, automobilowe „Galtol” i benzyna błękitna „Lot”.

Materiały izolacyjne do konserwacji betonu, muru, drzewa, metali i t. p. „Wodoschron” i „Szczelnit”.

Znakomity środek do oczyszczania emulsji ropnej: „DEMULGOL”. Znakomity środek do nawaniania gazów, zabezpieczający przed eksplozją „Dedoktol”.

Oleje i asfalty do budowy i konserwacji dróg: „Drogol” „Galbit” i „Mosfalt”.

Smar do nart: „Telemark”.

Wosk szewski „Elbet”.

Centralne Biuro Sprzedaży „Galicja” S. A. Lwów, Kościuszki 8.